Nr. 222. Kraków, dnia 29 Września — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	—
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . **5** złr. — ct.
z odnoszeniem do domu . . . **5** złr. **90** ct.
w państwie austryackiem . . . **6** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **7** złr. — ct.

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . **1** złr. **80** ct.
z odnoszeniem do domu . . . **2** złr. **10** ct.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 28 września.

Według zgodnych doniesień ze Lwowa, na tamtejszem zgromadzeniu wyborców zaszedł fakt, który smutną jest ilustracyą naszych konstytucyjnych stosunków. Ilekroć stojący przed wyborcami swymi poseł Lewakowski w swem sprawozdaniu zapędzał się na pole zagranicznej polityki — ilekroć wyborcy w swych przemówieniach na to pole schodzili — obecny na zgromadzeniu reprezentant rządu przerywał, nie dopuszczając, aby temat ten poruszono. A kiedy p. Rewakowicz w rzędzie rezolucyj do uchwalenia wniesionych, zamieścił jedną, do spraw polityki zagranicznej się odnoszącą, reprezentant rządu wręcz oświadczył, że musiałby zgromadzenie rozwiązać, gdyby rezolucyę tę pod głosowanie oddano.

Na jakiejże prawnej podstawie to się stało? Daremnie przeszukać można wszelkie zbiory ustaw i rozporządzeń — nigdzie się nie znajdzie paragrafu, któryby wyborcom zabraniał zajęcia się polityką zagraniczną; nigdzie nie orzeczono, że zgromadzenia takie poprzestać muszą na omawianiu spraw wewnętrznych. Art. XIII ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli powiada: „Każdy ma prawo, słowem, pismem, drukiem i obrazowem przedstawieniem, wypowiedzieć swobodnie swoje zdanie w granicach prawnych“ — ale nie dodano: swoje zdanie o wewnętrznych sprawach monarchii. „Każdy“ — to znaczy każda jednostka i każde w celu wypowiedzenia opinii większej liczby jednostek zwołane zgromadzenie. A to tem bardziej, że zaraz poprzedni artykuł XII orzeka: „austryaccy obywatele mają prawo zgromadzania się i tworzenia stowarzyszeń“. Wykonywanie tych praw regulują osobne ustawy. Taką osobną ustawą dla prawa zgromadzeń jest ustawa z 15 listopada 1867 o zgromadzeniach. Ale i w tej ustawie nie ma nic takiego, z czegoby wysnuć można wniosek, że o polityce zagranicznej na zgromadzeniach mówić nie wolno. Wszak § 11 tejże ustawy nakłada na przewodniczących zgromadzeń obowiązek, „sprzeciwienia się wyrażeniom i czynom prawu przeciwnym“ — a więc tylko to, co sprzeciwia się ustawom, może być zabronionem. Zaś § 13 nadaje reprezentantom władzy prawo rozwiązania zgromadzenia, „jeżeli w niem wydarzą się czynności przeciwne prawu, lub jeżeli zgromadzenie przybiera cechę, zagrażającą porządkowi publicznemu“ — a znowu nie dodano: „jeżeli zgromadzenie zajmuje się sprawami polityki zagranicznej“.

Zapytać się więc godzi: czy przytoczone wyżej postanowienia ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli i ustawy o zgromadzeniach, mają moc obowiązującą — czy nie? A skoro mają, bo żadnemi następnemi ustawami ich nie zniesiono — to jakiem prawem reprezentant władzy zabraniał omawiania spraw zagranicznych?

Ale — co gorsza — zapytać musimy: czy może specyalnie dla Galicyi zniesiono te postanowienia ustaw? W innych bowiem prowincyach zgromadzenia wyborców najswobodniej i najśmielej omawiają te sprawy, a niedawno jeszcze w Czechach poseł Knotz na zgromadzeniu wyborców sprawy te szczegółowo poruszał. Tylko u nas zatem władze rządowe w wykonywaniu ustaw zasadniczych ograniczają prawa obywatelskie w tak wysokim stopniu. Dla czego? Trudno to dociec! Nie masz w całej Austryi kraju bardziej spokojnego, ludności więcej powolnej, polityków więcej uległych i lojalnych, niż w Galicyi. A mimo to nigdzie może nie są owe prawa tak bardzo jak u nas w praktyce ograniczone. Niepodobna tu wytępić ducha starobiurokratycznego i staropolicyjnego. Nigdzie tak bardzo jak u nas nie obawiają się żywego słowa, nigdzie takiego nie ma lęku nieuzasadnionego wobec wszelkich objawów opinii publicznej. Nową formę życia publicznego dała konstytucya — ale w tę formę nigdzie z taką mocą jak u nas nie wszedł duch policyjny, i pod wielu bardzo względami panuje jeszcze zawsze dawny duch policyjny w miejsce obywatelskiego, dziwna wobec najspokojszej ludności nieufność.

A wina złego w znacznej części na nas samych spada. Gdybyśmy strzegli pilnie każdego prawa obywatelskiego, przeciw wszelkiemu naruszaniu prawa energicznie i stanowczo protestowali i do Trybunału państwa się zwracali, niewątpliwie postępowanoby z nami inaczej. Ale kto sam praw swych nie szanuje i nie broni — niech będzie pewnym, że inni ich nie uszanują.

Kuryer Stanisławowski w ostatnim numerze występuje silnie przeciw posłowi dr. Bilińskiemu. Pisze on:

„W swoim czasie donieśliśmy czytelnikom naszym o uchwale tutejszej Rady miejskiej w sprawie oclenia nafty, i o udzielenie tejże w drodze telegraficznej dr. Leonowi Bilińskiemu, posłowi do Rady państwa. Zdawało się, że tak jawnie i przez reprezentacyę miejską, a więc przez wszystkie stronnictwa polityczne jednogłośnie wyrażone zapatrywanie i życzenie, szanowny poseł spełni z ochotą lub w razie niemożności ich spełnienia, poda swoim wyborcom przynajmniej powody, które go do przeciwnego działania skłoniły.

„Tymczasem dr. Leon Biliński na posiedzeniu Koła polskiego tak w rozprawach, jak i w głosowaniu zajął stanowisko wręcz przeciwne życzeniom swoich wyborców i nie uważał nawet za stosowne tutejszemu magistratowi pisemnie poświadczyć odbiór rzeczonego telegramu, — to też postępowanie takie i lekceważenie wyborców zasługiwało na słuszne skarcenie, a że w wypadku tym bolesny policzek otrzymała świetna Rada miejska, przeto wszyscy byli przekonania, że reprezentacya miejska nie puści tej obelgi płazem i z godnością ale też z całą stanowczością pouczy swego posła, jak osoby wyborców i ich życzenia cenić należy.

„Tymczasem my jesteśmy grzeczni, bardzo grzeczni, i wszelkie takie lekceważenie chowamy do kieszeni, gotowi nawet jak ów mąż ewangieliczny nadstawić drugi policzek.

„I lekceważenie takie spotyka wyborców od posła, rzec można, narzuconego, od posła wybranego w sposób niezgodny z pojęciami konstytucyjnemi! Od posła, którego wybór pomimo upłynionego czasu 15 miesięcy — dotąd nie jest przez Izbę poselską za ważny uznany; a niemogącym być uznanym z powodu nadużyć i gwałtów skreślonych w proteście podpisanym przez kilkuset wyborców tutejszych.

„I oto widzimy w państwie konstytucyjnem anomalię że poseł nie uznany zasiada w Radzie państwa miesiącami, a nawet latami, zabiera głos i głosuje niestety na niekorzyść i szkodę swoich wyborców, swojego kraju.

„Na porządku dziennym zwołanej teraz Rady państwa stoją rugi poselskie, kilkanaście mandatów ma być sprawdzonych, daremnie jednak szukaliśmy między nimi nazwiska dra Leona Bilińskiego“.

Kuryer kończy wezwaniem, aby Koło polskie zajęło się przyspieszeniem sprawdzenia wyboru posła Bilińskiego.

Przyczynek do historyi kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Plan wywłaszczenia Polaków z ich rodzimej ziemi; nie przestał nigdy być stałą dążnością polityki pruskiej.

Bywało, że wstyd lub żywsze poczucie sprawiedliwości powstrzymywały tę zachłanną zawziętość naprzeciw bezbronnego polskiego społeczeństwa, jednakże łatwo dostrzedz, że system wydziedziczania nas zagarniał coraz szerzej dziedzinę wyjątkowego na Polaków prawodawstwa państwa pruskiego.

Wreszcie nadeszła chwila, w której dokonał się gwałt, na który nawet absolutny monarcha pruski nie odważył się!

Kanclerz państwa kazał zatwierdzić reprezentantom narodu niemieckiego, proskrypcyę kobiet, dzieci, starców, sierót i ich mężów, ojców i synów pochodzenia polskiego. I sejm niemiecki zdobył się na tę smutną odwagę krzywdzenia niewinnych, spychania ich w tułactwo i nędzę pędząc ich z jednej dziedziny ojczystej ziemi w drugą, bo to są ludzie polskiego plemienia!

Zaiste człowiek, który stojąc na czele najpotężniejszego państwa miał śmiałość orzec w Izbie prawodawczej, „że siła ma pierwszeństwo przed prawem“, taki człowiek — na każdym szczeblu społecznym postawiony, zadziwiłby zawsze świat — potwornością swoich czynów.

Cóż dopiero niema się okazać w całej ohydzie swego charakteru, jeżeli jeszcze bezkarnie złe pełnić może?!

Opowiem teraz ustęp z życia mego, jako przyczynek do historyi kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego.

W r. 1863/65 byłem zamięszany w proces wytoczony Polakom przez senat pruski w Berlinie, o zdradę stanu.

Wtenczas byłem właścicielem domu handlowego w Królewcu w Prusach, „Braci Chotomskich i Koronowicza“.

Mimo dwuletniego śledczego więzienia i skazania mnie na dalsze więzienie jednoroczne w Magdeburgu, nie udowodniono mi nawet przestępstwa policyjnego, lecz jako kupca zrujnowało mnie to zupełnie.

W publicznej obronie mej, przed senatem, broniłem głównie naszych praw narodowych, wykazując przy tem gwałcenie praw konstytucyjnych przez rząd. Obrona ta, została w osobnej broszurze przez Niemców oddrukowaną, i zrobiła pewne chwilowe wrażenie w Berlinie. Pod pozorem tego wrażenia, przedstawił mi się przez znajomego mi radcę handlowego p. Hirschberga. bankier domu królewskiego, oraz główny kolektor rządowej loteryi p. Eichborn, zapraszając mnie do siebie. Ostatnie bowiem 6 tygodni trwania naszego politycznego procesu wolno mi było mieszkać w mieście, na mocy okaucyonowania.

P. Eichborn, rozpytywał badawczo, jak ja się zapatruję na wykup ziemi polskiej przez Niemców. Chcąc zbadać cel zbliżenia się do mnie osobistości tak blizko tronu stojącej, odpowiedziałem, że jako kupiec uważać każdy przedmiot sprzedajny za towar; a wpieranie się Niemców w nasze siedziby, od czasu rozbioru Polski, za historyczną gimnastykę, której ostateczny wynik. przyszłość nam wyjaśni.

P. Eichborn zbity powyższą odpowiedzią ze swego śledczego tropu, i niby współczując smutne moje położenie, jako wypadkiem procesu zrujnowanego człowieka, zaproponował mi, że gdybym ciał powetować moją ruinę majątkową, mógłbym to dokonać niebawem.

Chociaż bowiem, będę zapewne skazany na dalsze więzienie, to senat pozostawi mi kilka tygodni czasu, do uregulowania moich majątkowych spraw w Królewcu; a przez ten czas, jeżeli chcę, będę mógł 120.000 talarów zarobić sobie; a nadto jeżeli zyskam ten zarobek, to i łaska królewska zwolni mnie możebnie, od odsiadywania dalszego więzienia.

Zródło orzeczonego zarobku 120 tysięcy talarów było następujące:

W r. 1863, gdy przeszło tysiąc Polaków, a głównie właścicieli dóbr z Poznańskiego i Prus Zachodnich hurtownie uwięziono, było projektowane, na naradzie familijnej królewskiej, w każdy czwartek odbywającej się, ażeby skorzystać z nieszczęścia i popłochu stąd powstałego w kraju, i wykupywać znaczniejsze obszary dóbr z rąk polskich rodzin, dla utworzenia z nich apanażów dla członków rodziny królewskiej.

Owczesny król a teraźniejszy cesarz oparł się tej propozycyi, orzekając, że chociaż pragnie tego wykupu, nie chce korzystać z chwili nieszczęścia i popłochu rodzin właścicieli polskich, i jeżeli to dokonać się ma, niech będzie dokonanem, jak się wyrazić miał, w jasności słonecznej.

Na cel wykupna ziemi było przeznaczonych 12 milonów talarów; z tego, jak p. Eichborn mi powiedział, ma trzy prc. do rozporządzenia, z których ja mogę dostać 1 prc., on 1 prc. i przedstawiony mi komisant domu królewskiego, pan Lehmann, 1 prc.

Pan Eichborn wytłomaczył mi następnie, że ani on, ani komisant domu królewskiego, nieznają stosunków Poznańskiego, że Niemca do tak olbrzymiego wykupu ziemi nie wypada im użyć; bo dlatego mógłby plan działania być zwichniętym; a że ja praktycznie z kupieckiego stanowiska na zakup ziemi się zapatruję, i znam dokładnie Poznańskie, przeto mnie obdarzą tą poufną i intratną missyą.

Zwrócił następnie moją uwagę i na to tak wielkie zaufanie, jakie w nim do siebie wznieciłem, skoro mnie oskarżonemu o zdradę stanu, i kandydatowi na dalsze więzienie, powierza sekret

---

Trzy śmierci.

SZKIC

przez Leona Tołstoja.

(Z rosyjskiego).

I.

Było to w jesieni. — Po szerokim gościńcu posuwały się szybko dwa powozy. W pierwszym z nich siedziała dama, bardzo blada i szczupła i jej panna służąca, pyzata i rumiana. — Służąca, której grube i czerwone palce wydobywały się z podartej rękawiczki, co chwila odgarniała w tył suche i krótkie włosy, wysuwające jej się z pod pomiętego kapelusza. Postać i cała budowa panny, jako żywy kontrast z panią, znamionowały siłę i zdrowie Przenikliwemi czarnemi oczkami rzucała wkoło siebie ciekawe spojrzenia, a wychylając się od czasu do czasu za okna karety, goniła wzrokiem po szerokich polach, które przesuwały się szybko przed oczyma podróżnych. — Kapelusz pani wisiał przypięty na wstążce i przed nosem służącej huśtał się bez ustanku; mały piesek spał na jej kolanach, a pudełka i szkatułki, na których niezbyt wygodnie opierały się jej nogi, zmuszały ją do ciągłego ruszania się i poprawiania na siedzeniu.

Z rękoma opartemi niedbale na kolanach, z napół przymrużonemi oczyma pani kołysała się na poduszkach poukładanych wkoło niej. — Co chwila prawie wyrywał się z jej piersi suchy kaszel, który nadawał jej rysom wyraz nieznośnego cierpienia. — Twarz jej nosiła ślady piękności, rysy były kształtne i delikatne, brwi pięknie zarysowane, oczy duże, ale bez blasku i życia. Cera jej miała już tę bladość śmierci, zwykłą u suchotników, a usta zaciskały się z wyrazem rozdrażnienia i boleści, która malowała się w całej jej postaci.

Na koźle drzemał służący. a pocztylion popędzając cztery rącze konie, oglądał się co chwila na drugi powóz, zkąd dochodziło go ciągłe nawoływanie woźnicy na rumaki mniej skore do jazdy.

Droga była błotnista, a wyboje głębokie. Cały horyzont pokrywała mgła gęsta i wilgotna, a w powozie oddechało się powietrzem ciężkiem, przesiąkniętem wodą kolońską i kurzem.

Dama pochyliła w tył głowę, otwierając pomału piękne oczy.

— Jeszcze!... — rzekła słabym i nerwowodrżącym głosem, odrzucając futro służącej, które dotknęło jej nóg. I usta chorej ścisnęły się boleśnie.

Matriocha odsunęła swoje futro, wciskając się w sam kąt powozu, a twarz jej ciemno-buraczkowym pokryła się rumieńcem. Oczy pani śledziły uważnie każdy jej ruch. Po chwili chciała chora podnieść się na siedzeniu, ale brakło jej sił i padła osłabiona na poduszki, a usta znowu wykrzywiły się boleśnie.

— Gdybyś przynajmniej pomódz mi chciała!... Nie, nie: wolę sama zrobić sobie wszystko. . . . Innym razem nie dawaj mi twoich poduszek.... Dobrze już... dobrze... Nie dotykaj się, kiedy nic zrobić nie umiesz....

Powiedziawszy to, chora zamknęła oczy i znowu nagle je otworzyła, patrząc na służącą. — Matriocha gryzła sobie wargi. Ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi damy i zakończyło się gwałtownym kaszlem, poczem nieruchomie leżała chwil kilka na poduszkach.

Powozy wjeżdżały do wioski, a Matriocha żegnała się swą czerwoną ręką.

— Co to takiego? — zapytała dama.

— Stacya pocztowa, proszę pani.

— Ale ja pytam, dla czego się żegnasz?

— Bo cerkiew, proszę pani.

Chora pochyliła się ku drzwiczkom i przeżegnała się pomału, wpatrując się z wysileniem w cerkiew wiejską, koło której właśnie przejeżdżano.

Niebawem zatrzymały się oba ekwipaże na stacyi, a z drugiego powozu wysiadł mąż chorej z doktorem i zbliżył się do jej karety.

— Jak się pani czuje? — spytał doktor, biorąc za puls.

— Moja najdroższa! jak ci jest? Czy nie jesteś znużona? czy nie chcesz wysiąść? — pytał mąż.

Mówił po francusku. Matriocha wciskała się w kąt, aby nie przeszkadzać rozmawiającym.

— Zawsze jednako, — odpowiedziała chora; — nie wysiądę!

Po chwili mąż odszedłszy od karety wchodził do domu pocztowego. Matriocha wyskoczyła z powozu i podążyła za nim, stąpając po błocie na palcach.

— Niech panowie zjedzą śniadanie, — rzekła dama, uśmiechając się do doktora. — Choroba moja nie wymaga, abyście się głodzili.

Doktor oddalił się.

— Żaden z nich nie dba o mnie, — mówiła do siebie chora. — Jest im dobrze, są zdrowi, zresztą wszystko dla nich jest obojętne.. O mój Boże! mój Boże!

Tymczasem mąż wyszedł naprzeciw doktora i zacierając ręce z zadowoleniem, rzekł:

— Co powiesz na to, Edwardzie Iwanowiczu, że kazałem przynieść szkatułkę z wódkami?

— Wyborna myśl! — odparł doktor.

— Powiedz mi doktorze: jak ona się ma? — zapytał dalej mąż z westchnieniem, smutnie pochylając głowę.

— Powiedziałem raz już panu, że chora nie tylko nie dojedzie do Włoch, ale że w porę taką, jak obecna, wątpić należy, czy ją potrafimy dowieźć do Moskwy.

— Cóż zatem począć? mój Boże! — i mąż potarł ręką czoło. — Tędy, tędy! — zawołał w tejże chwili na lokaja, który niósł szkatułkę z likierami.

— Trzeba było pozostać w domu, — rzekł doktor, ruszając ramionami.

— Ale cóż miałem robić? Wszak wiesz dobrze, doktorze, że używałem wszelkich sposobów, ażeby ją od tego kroku odwieść: mówiłem jej o wydatkach, o dzieciach, które będziemy musieli opuścić, przedstawiałem przykry stan moich interesów! Ale wszystko to było nadaremnie: ona ciągle marzy o życiu we Włoszech, jak gdyby była zupełnie zdrową!... A niepodobna przecież było wyjaśnić jej w jakim się stanie znajduje, bo byłby to dla niej cios śmiertelny....

— Który już odebrała, — dorzucił doktór. — Musisz pan wiedzieć, Wasili Dymitryjewiczu, że nie można żyć bez płuc, ani też stworzyć je na nowo. Smutne to, przykre . . . ale cóż począć! Moim i twoim obowiązkiem jest starać się, aby koniec jej był ile możności spokojny. Trzeba będzie księdza...

— O! jakże bolesnem jest moje położenie! Musiałbym pytać się jej o ostatnią wolę!... Nie, nigdy tego nie zrobię! Nigdy nie miałbym serca uczynić to... Niech się dzieje, co chce! . . . Wiesz, jak ona jest dobrą!...

— Przynajmniej namów ją pan, aby poczekać na sannę, bo inaczej podróż może się źle zakończyć....

— Aksyocha, Aksyocha! chodź-no tutaj! — wołała na swoją młodszą siostrę córka pocztmistrza, biegnąc po błocie. — Chodź, przypatrz się pani Szyrkin, którą wiozą do Włoch, chorą na piersi.... Ciekawa jestem ją zobaczyć, bo nigdy nie widziałam suchotnicy.

Aksyocha wybiegła z domu na głos siostry i obie wziąwszy się za ręce, weszły na podwórze. Idąc, koło powozu zwolniły kroku i przez spuszczoną szybę zaczęły ciekawie przyglądać się chorej. — Pani Szyrkin, spostrzegłszy je. zaraz odgadła powód ich ciekawości i zmarszczywszy brwi, cofnęła się w głąb powozu.

— Mój Boże! — zawołała córka pocztmistrza, — cóż się z nią stało! Ona, co taka była piękna!... Czy dobrze widziałaś ją, Aksyocho?

— Doskonale . . . ale jakaż chuda! Chodźmy jeszcze się jej przypatrzyć!... O! widziałam teraz ją jeszcze lepiej, bo się oglądnęła.... Chodźmy ku studni Marcho!

— Kiedy wielkie błoto....

I obiedwie pobiegły ku drzwiom.

— Muszę przerażająco wyglądać! — pomyślała chora. — O, daj Boże, jak najprędzej dostać się za granicę, tam prędko do zdrowia powrócę...

— Jak się czujesz, droga przyjaciółko? — rzekł po francusku mąż, przybliżając się do powozu z kawałkiem chleba w ustach.

— Zawsze jedno i to samo pytanie! — pomyślała chora, — i on je! — a głośno dodała: — dosyć dobrze.

— Wiesz, moja droga, obawiam się mocno, aby ci droga nie zaszkodziła. Edward Iwanowicz tego samego jest zdania.... Gdybyśmy powrócili?

Chora zasępiła się, nic nie odpowiadając.

— Czas się odmieni, — ciągnął dalej mąż, — może i sanna się utrwali.... tobie będzie lepiej i wszyscy wtenczas pojedziemy razem....

— Dziękuję ci za to! Gdybym nie była cię słuchała, już do tej chwili bylibyśmy w Berlinie i byłabym zdrowa.

— Ale mój aniołku! wiesz, że to było niemożliwem. Teraz, gdybyśmy jeszcze zatrzymali się miesiąc, miałabyś więcej sił... ja ułożyłbym moje interesa... wzięlibyśmy dzieci.

— Dzieci są zdrowe... a ja nie!

— Ależ moja droga, czas tak okropny! . . . A gdyby ci się w drodze pogorszyło?... W domu przynajmniej . . .

— W domu!... Umrzeć w domu! — przerwała gwałtownie pani Szyrkin. Słowo „umrzeć“ widocznie przestraszyło ją. Spojrzała na męża pytająco i błagalnie... On spuścił oczy i umilkł...

Usta chorej ścisnęły się z miną zmartwionego dziecka, a łzy puściły się z oczu strumieniem. Mąż zakrywając twarz chustką, oddalił się od powozu.

— Muszę jechać! — zawołała, podnosząc oczy ku niebu, a złożywszy ręce na piersiach, wymówiła kilka słów cichej modlitwy. Łzy rzęsiste toczyły się po jej wybladłych policzkach; modliła się długo i gorąco, ale spazm straszny targał jej chore piersi.

Niebo, pola, droga... wszystko było szare i smutne. Gęsta mgła jesienna opadała na gościniec, na dachy i na kapelusze pocztylionów, którzy z wesołemi śmiechy smarowali koła powozów i zaprzągali konie.

(D. c. n.)

stanu, a nadto daje mi sposób do wydźwignięcia się z upadku materyalnego.

Podziękowałem za tyle względów i zażądałem układu piśmiennego, który jest w mojem ręku, a w dwóch egzemplarzach wykonany i podpisany został.

Instrukcyę dano mi następną:

1) Wykupywać wielkie obszary dóbr, pozostające w jednej ręce, jak np. Lubostroń hr. Skórzewskiego, Samostrzał hr. Ignacego Bnińskiego i t. p.

2) Po umówieniu się o cenę dóbr z właścicielem, związać go podpisaną punktacyą na 6 tygodni, do dotrzymania umówionych warunków sprzedaży.

3) Przesłać dokonaną punktacyę do p. Eichborna, który ją przedłoży na królewskiej radzie familijnej, w każdy czwartek odbywającej się. — Wrazie zatwierdzenia kupna, pojedzie komisant domu królewskiego, p. Lehmann, ze mną do zawarcia kontraktu kupna i dobra zakupi na nazwisko Eichborna, ażeby nie zaalarmować opinii publicznej Poznańskiego i nieumożebnić a przynajmniej nie utrudnić dalszych wykupów dóbr. Po niejakim czasie hipoteka uregulowaną będzie na rzecz rzeczywistego właściciela.

4) Działać jaknajspieszniej.

Mając powyższe dane, ostrzegłem przez kolegów więzienia Stanisława hr. Czarneckiego i ks. Stanisława Rymarkiewicza o zawisłem nad Księstwem niebezpieczeństwie.

Tymczasem proces polityczny się skończył, do liczby skazanych na dalsze więzienie i ja należałem.

Naglony listownie przez p. Eichborna do działania, nie pojechałem do żadnego z większych lub z wielkich właścicieli dóbr, lecz dla pozoru odwiedziłem okolicę zbankrutowaną, w której przemieszkałem lat 10 jako dzierżawca Wronowa pod Strzelnem. Tamże zawarłem i przesłałem zawartą punktacyę do Berlina z następującemi właścicielami dóbr, po cenach korzystnych dla sprzedających:

1) W Mirosławicach 500 hektarów Ign. Mierosławskiego.

2) W Proszyskach 150 hektarów Fran. Mierosławskiego.

3) W Sukowach 750 hektarów Zawadzkiego.

4) W Wycienkach 250 hekt. Tuchołki.

Na tem się skończyło powierzone mi działanie, albowiem jeszcze nie doszły zawarte punktacye do Berlina, gdy *Dziennik Poznański*, którego redaktorem był wówczas Ludwik Jagielski, napiętnował mnie, we wstępnym pięcio-szpaltowym artykule „zdrajcą kraju“, który sprzągł się z duchem Fryderyka II, dla wydarcia ostatniej skiby ziemi wielkopolskiej z rąk polskich.

Dziennik Pozn. nie chciał ani nazwiska autora artykułu wyjawić, czegom żądał, ani też chciał przyjąć odpowiedzi mojej na tę napaść.

W *Nadwiślaninie*, wychodzącym w Chełmie, odpowiedziałem, nie chcąc przedwcześnie odsłonić mego antigermanizacyjnego działania, że żartuje sobie z krzyku pseudopatryotów, i że będę i nadal tak działał, jak mnie się działać podoba.

Równocześnie berlińska *Kreuz Ztg.* zawołała: „zdrada“! bo powierzono najdonośniejsze działanie zgermanizowania Wielkopolski w ręce najzacieklejszego Polaka.

W te tropy nadszedł list z Berlina od p. Eichborna, że nadesłane przezemnie punktacye o zakupno dóbr uznano na królewskiej radzie familijnej z następujących powodów za niewłaściwe:

1) Że zamiast wielkich obszarów, jak żądano, podaję małe folwarki w najgorszym kącie Księstwa;

2) że gdyby nawet i taki kompleks kupiono, to nie za cenę ugodzoną przezemnie, bo takiej i w Saksonii nie płacą, zwłaszcza, że skupione małe kompleksa na apanaże dworu, respective rodziny królewskiej, wymagałyby zniesienia dotychczasowych folwarków a pobudowania innych z odpowiedniem centrum, że wysoka cena przeto, przezemnie podana, podniosłaby się do niepraktykowanej wysokości.

3) Z powodów przytoczonych, dziękuje mi pan Eichborn za dotychczasową pracę, a dziękuje i za dalszą; ponieważ owe 12 milionów w inną drogę skierowane zostały.

Otóż i całe działanie moje, w tym groźnym dla Poznańskiego zamachu Niemców, którego doniosłość starałem się według możnośct osłabić. Działo się to w r. 1865.

Głośny objaw wykrycia we mnie „zdrajcy kraju“ nie przebrzmiał jeszcze; autor tego nowego rodzaju uratowania Wielkopolski od zagłady, jeszcze nie miał czasu nacieszyé się sobą, gdym już odsiadywał dalsze więzienie w Magdeburgu.

Po skończonym roku więzienia, osiadłem w miasteczku Chełmno w Prusach Zachodnich, było to w r. 1866 i dożyłem tego, że bez względu na wystawiony mi w *Dzienniku Poznańskim* dyplom „zdrajcy kraju“, zostałem wybrany na męża zaufania ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, pospół z członkiem Izby panów i dziedzicem Trzebna Ludwikiem Slaskim, obecnie zamieszkującym w Toruniu i z Ig. Danielewskim posłem i redaktorem *Przyjaciela Ludu* i *Nadwiślanina* a obecnie redaktorem *Gazety Toruńskiej* w Toruniu.

Z poprzedniego opowiadania uwidocznia się, że plan wywłaszczenia ziomków naszych tkwi stale w polityce domu panującego w Prusach. — Bismark obległ go teraz w system prawny i wciągnął naród niemiecki, jako współczynnik do tego działania. — Brak patryotyzmu i lekkomyślność ziomków naszych dzielnie ku temu dopomagają.

Bolesław hr. *Chotomski*.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sofia, 20 września.

(J.) Pierwszy nadzwyczajny po bezkrólewiu sejm bułgarski, od którego wyglądano wielu ważnych uchwał, trwał sześć dni tylko (począwszy od poniedziałku d. 1/13 b. m.). Otwarty przez regentów z pompą niemal monarszą, sam się odroczył w sobotę na czas nieograniczony, uchwaliwszy dla tychże regentów pensyi miesięcznej po 2.000 franków dla każdego i powziąwszy kilka uchwał, mających istotnie pewnego rodzaju doniosłość polityczną, chociaż nie tak wielką jak się spodziewano. Pomiędzy temi uchwałami zasługuje na uwagę przedewszystkiem ten ustęp odpowiedzi na mowę tronową, w której *Narodne Sobranie* stanowczo potępiwszy przewrót sofijski z 21 sierpnia (który obalił księcia), domaga się od rządu surowej kary na sprawców onego. Jakoż, mimo zabiegów konsulatu rosyjskiego, sztandar pułku strumskiego został już spalony, a panowie Grujew, Benderow *et consortes* nie unikną kary — takie przynajmniej ogólne jest pragnienie ludu i wojska, chyba że Rosya oficyalnie sprzeciwi się temu. (Jak wiadomo już się sprzeciwiła. Przyp. Red.).

Potępiwszy przewrót sofijski, *Narodne Sobranie* oczywiście musiało pochwalić kontrrewolucyę płowdiwską, a wraz z nią wszystkie środki, jakich użyli Stambułow i Mutkurow dla przywrócenia władzy książęcej.

Odnośny ustęp znajduje się w adresie Izby do regentów („Reprezentacya narodowa wyraża Wam, panowie regenci, i rządowi serdeczną wdzięczność za powzięte środki ku zabezpieczeniu porządku i spokoju w kraju...“), ale oprócz tego Izba oddzielnie przeprowadziła w tymże kierunku dyskusyę z powodu przedłożenia rządowego o uznanie stanu oblężenia i zaprowadzenia go na czas nieokreślony. Opozycya przeciw większości książęcej jest obecnie nie liczna w Izbie, mniej liczna niż była na poprzedniej wiosennej sesyi, bo chociaż nowych wyborów nie było, ale członkowie tej opozycyi podczas obu przewrotów bądź pouciekali za granicę. bądź zostali aresztowani pod zarzutem współdziałania ze sprawcami zamachu d. 21 sierpnia. Słabo więc ona podniosła głos swój przeciw stanowi oblężenia i nadużyciom z tego powodu popełnianym przez rząd. Zarzuty te były czysto formalne i bynajmniej zasadnicze. Większość też Izby nie miała wiele kłopotów w obaleniu onych, a poseł Waczow w odpowiedzi na te zarzuty, potępiwszy z oburzeniem akt porwania księcia, stwierdził, że gdyby nie energiczna akcya rządu (t. j. Stambułowa, Mutkurowa i wogóle poprzedniej regencyi), toby kraj był w anarchii i posłowie nie zasiadaliby dziś w sali *Narodnego Sobrania*.

Równolegle z potępieniem aktu d. 9 sierpnia manifestowała się sympatya dla księcia, począwszy od owej chwili, kiedy Izba po mowie regentów wniosła na cześć jego okrzyk, a skończywszy na uchwalonych dla niego funduszach. Książę dawniej sam pono dał się słyszeć z tem, że nie chce pensyi dożywotniej. Uchwalono więc dla niego najpierw 100.000 franków na koszta podróży *(sic!)* z powodu wyjazdu z Bułgaryi, a następnie powzięto na wniosek ministra skarbu uchwałę zakupna wszystkich dóbr i nieruchomości jego w Bułgaryi na rzecz państwa. Ogólna powstała stąd kwota wynosi 2,500.000 franków, z których się potrąci 840.000 fr. długu książęcego w bułgarkim banku narodowym w Sofii. Oszacowanie sporządził marszałek dworu książęcego, i prawda, że nie skąpił wysokich cyfr (jako przykład zacytuję jednę rubrykę: ogród przy pałacu sofijskim oszacował na 222.000 franków!), co dało powód jednemu z posłów, że domagał się, aby wyznaczono ze strony rządu oddzielną komisyę szacunkową i dopiero po jej sprawozdaniu oznaczyć wysokość każdej rubryki. Słusznie taką niedelikatność zgromił inny poseł, powiedziawszy, iż tu się nie rozchodzi o takie lub inne oszacowanie, lecz o formy i słabe, jakie Bułgarya jest w stanie dać wynagrodzenie człowiekowi, który tyle się dla niej zasłużył. A gdy wspomniany opozyonista upierał się przy swojem, powstał krzyk, gwałt, groźby i nareszcie wyjście wszystkich posłów z sali, tak, że następnie po powrocie ich odnośny projekt jednogłośnie przyjęto.

Oczywiście, takie i tym podobne manifestacye musiały niemile dotknąć rząd rosyjski. Czuli to sami Bułgarzy, którzy w oportunizmie swoim, nie mając od Europy poparcia, nie radziby powiększać gniewu carskiego. Izba jednak nie miała ochoty występować z żadnym aktem oficyalnym do cara. A jednak akt podobny został dokonany — prawie przypadkowe. Po wysłaniu przez posłów (nie przez Izbę, lecz Koło poselskie) depeszy gratulacyjnej ks. Aleksandrowi w dzień jego imienin, Stambułow odezwał się w prywatnem kółku posłów, że dobrzeby było wysłać coś podobnego do cara. Prezes Izby w lot pochwycił myśl i postanowił postawić odpowiedni wniosek w Izbie. Jakoż samo prezydyum Izby nie poradziwszy się nikogo, postawiło na porządek dzienny zaraz drugiego posiedzenia sprawę depeszy do cara.

Niespodzianka tu wywołała powszechne zdziwienie, pod naciskiem którego wyznaczony przez prezydyum referent nie pojawił się na posiedzeniu i sprawa upadła z porządku dziennego owego 2-go posiedzenia. Niektórzy myśleli, że wcale zostanie zaniechaną. Ale już było zapóźno. Wieść o postawieniu sprawy na porządek dzienny obrad izby rozniosła się wszędzie, a po drutach telegraficznych korespondentów dostała się do Europy i Petersburga. Zepchnąć tę sprawę teraz z porządku dziennego i zaniechać jej byłoby umyślną obrazą dla cara, do czego nawet większość przyjazna księciu nie widziała rozumnych motywów. Wieczorem tegoż samego dnia na poufnem i prywatnem posiedzeniu Koła poselskiego łajano prezydyum i cara, ale zgodzono się wkońcu, że nie wysłać teraz depeszy po zapowiedzeniu jej — niepodobna. Jakoż nazajutrz na pełnem posiedzeniu po odczytaniu depeszy izba bez dyskusyi w milczeniu ją przyjęła. Sprzeciwiało się tylko temu coś z kilkunastu jeno radykalistów i jeden czy dwóch turków. Osnowa depeszy musi być już wam znana drogą telegraficzną. Izba wyrażając uczucia swej miłości dla cara, wypowiada nadzieję, że po tem wszystkiem co zaszło w ostatnim czasie w Bułgaryi nic nie przeszkadza wznowieniu dobrych stosunków między rządami rosyjskim i bułgarskim i że car napowrót przyjmie Bułgaryę pod swoję opiekę zapewniając jej niezawisłość i pomyślne zakończenie sprawy unii.

Inne sprawy poruszane i załatwiane w izbie nie mają znaczenia politycznego i dotyczą wewnętrznej gospodarkiksi ęstwa. Załatwiono budżet, sprawę pożyczkową i kilka naglejszych spraw szkolnych. Budżet na rok 1887 powinien być uchwalony na jesiennej zwyczajnej sesyi, ale ministerstwo nie mające pewności czy wypadki pozwolą mu na zwołanie zgromadzenia na nową sesyę, wniosło go na obecną nadzwyczajną. W dochodach preliminowano 46,360.758 lewów, a w wydatkach 48,409.227 lewów. Niedobór pokryje się z oszczędności kasowych.

W ostatnim dniu posiedzeń sejmowych z rana, — a był to dzień 18 września, rocznica przeszłorocznego przewrotu w Płowdiwie — na wniosek jednego z posłów, aby uczcić rocznicę zjednoczenia północnej z południową Bułgaryą, podziękować Bogu za akt dokonany i uprosić Jego błogosławieństwa na przyszłość, — posłowie udali się do cerkwi sobornej, (a wraz z nimi członkowie regencyi i ministerstwa), gdzie duchowieństwo na czele z biskupem odpowiednie odprawiło nabożeństwo.

Wieczorem tegoż samego dnia w ogrodzie miejskim liczna publiczność bawiła się przy dźwiękach muzyki wojskowej, a w ogrodzie hotelu Radaka odbył się bankiet poselski, na który zaproszeni też zostali korespondenci dzienników zagranicznych. Wznoszono różne toasty. Pierwszy wzniósł prezes izby poselskiej p. Żywkow za inicyatorów przeszłorocnego ruchu pławdziwskiego pp. Zori Stojanowa, pułkownika Nikołojewa i podpułkownika Mutkarewa; a jeden z posłów uzupełnił — za Strańskiego. Regent Stambułów (jeden z najlepszych mowców w Bułgaryi) w dwóch płomiennych mowach zaznaczając wybitniejsze momenta z dziejów niewoli i odrodzenia Bułgaryi, wyraził gorącą wiarę w żywotność i niespożyty duch narodu bułgarskiego. Drugi toast wniósł w ręce poety Diukmedżyjewa, który zdala od kultury europejskiej, wolny od jej wpływów, wyrosły na gruncie ludowym bułgarskim, w utworach swoich poetyckich wypowiada cały szereg tak zdrowych tak płomiennych myśli na tle niepodległości i wolności ojczyzny, tudzież miłości dla niej, że elektryzując rodaków słusznie mógł natchnąć Stambułowa wiarą i nadzieją w przyszłość narodu, mającego takich synów, którzy natchnienie wyssali z ziemi rodzinnej. Diukmedżyjew deklamował właśnie najpierwszy swój utwór poetycki na tle przeszłorocznej unii i ostatnich wypadków, gromiąc zaprzedańców ojczyzny a nie skąpiąc ironii tym, którzy pod pozorem życzliwości dla Bułgaryi chcieliby na nią nowe jarzmo włożyć.

Wezbrane już były dostatecznie mowami dotychczasowemi i deklamacyą poety uczucia obecnych, gdy nareszcie powstał znany inicyator ruchów narodowych, niezłomnego charakteru Zori Stojanow i przypominawszy obecnym, że pomiędzy nimi niema tego, który przed rokiem w taką samą ciemną noc w towarzystwie tylko dwóch ludzi spieszył z Warny przez Bałkany do Płowdiwa, aby urzeczywistnić ideł narodowy: „Niema go tu — zakończył — ale przytomny jest duchem i żyje w sercach naszych. Niech żyje książe Aleksander!“ Frenatycze okrzyki i tusz muzyki wtorowały tym słowom.

Z korespondentów przemawiali: Straus (po niemiecku) od Węgrów, na wolność i niepodległość Bułgarów; Malinowskij (w połowie po rosyjsku w połowie po bułgarsku) — taki sam toast w imieniu Rosyan, którzy nie życzą ujarzmienia Bułgaryi, lecz przyjaznych stosunków z narodem rosyjskim; Huhn (korespondent *Kölnische Ztg.*) po francusku) w tym samym duchu odnośnie do Niemców. A gdy jeden z posłów wniósł toast na cześć korespondentów i prasy europejskiej, w odpowiedzi (po bułgarsku) Jan Grzegorzewski zarysowawszy przebieg długich walk dziejowych między światem romano-germańskim a słowiańskim zwłaszcza południowowschodnim i zaznaczywszy szczęśliwy zwrot ugodowy, który się przejawił w sympatyi ludów europejskich dla sprawy bułgarskiej, wniósł toast na dalszy rozwój harmonii między obu światami, wyrażając nadzieję, że i rządy, ścigające dotychczas własne interesa, poddadzą się w końcu woli ludów, pragnących niepodległości narodów ujarzmionych. Wychylono nareszcie toasty różnych osób, parę razy Z. Stojanowa, Straus — prezydenta ministrów bułgarskich, Jan Grzegorzewski (po polsku) — prezesa *Narodnego Sobranja*, Stambułowa etc.

W późną noc zakończono ucztę odtańczeniem narodowego „choro“ bułgarskiego, w którem wzięła udział większość obecnych ze Stambołwym naczele.

Relacya poselska dr. Lewakowskiego.

(na zgromadzeniu wyborców we Lwowie d. 26 września b. r.)

(Dokończenie.)

Wobec takich stosunków trudno się poszczycić zdobyczami... dobrze jeżeli grożące nowe klęski chociaż w części uchylimy! Koło polskie w Wiedniu nieraz się stawi z razu twardo, pomimo swego składu niewłaściwego, jak to widzieliście z okazyi obrony przemysłu naftowego — ale przyparte do muru nie wytrwa... Jakież dopiero jest położenie posła w tym Kole, który nie dzieli przekonań większości!

Zmuszony należeć do opozycyi — wskutek statutu obowiązującego Koło — akademicznej pozbawiony nawet możności występowania w parlamencie ze zdaniem swoim, a może nabytkiem wiedzy i pracy, ograniczać się musi na prostem wypowiedzeniu swego zdania w Kole, które najczęściej przekręcone dochodzi do uszu jego wyborców; w Izbie jest maszyną do głosowania — czasem służby odmawiającą.

Należąc sam do tych posłów, mogę więc wam tylko udzielić moich przez Koło niepodzielanych zapatrywań, kierunek moich usiłowań, fiaska moje — nie biorąc odpowiedzialności, jeżeli w Kole nie szło po waszej myśli, ani też roszcząc zasługi, jeżeli to albo owo osiągniętem zostało...

Dwa razy otrzymałem od Koła zezwolenie na przemówienie w Izbie; po raz pierwszy w sprawie dostaw dla wojska. W tym przedmiocie postawiłem poparty serdecznie przez hr. Tyszkiewicza i posła Mochnackiego wniosek, ażeby Koło wybrało komisyę, któraby się sprawą dostaw zajęła: wniosek został przyjętym, a wybrana komisya wdrożyła akcyę i postawiła wniosek, ażeby delegacya sprawę poparła, co też, jak wam wiadomo, nastąpiło; ale rzecz w Peszcie nie poszła po naszej myśli — potrzeba więc było upominać się znów w Izbie.

Chciałem wytoczyć sprawę z okazyi rozprawy budżetowej w Izbie do tytułu ministerstwa obrony krajowej, — Koło jednak ze względów formalnych nie przychyliło się do mojego wniosku, i zezwoliło mi mówić przy tytule ministerstwa handlu. Kiedy na mnie przyszła kolej do przemawiania w Izbie, dyskusya zamkniętą została z inicyatywy prawicy.

Druga sprawa, w której otrzymałem pozwolenie do przemawiania w Izbie, była sprawa reformy domów karnych. W tym przedmiocie porozumiewałem się poprzednio wprost z ministerstwem sprawiedliwości, i otrzymawszy pewne przyrzeczenia, przemawiałem w Izbie poparty przez kilku mowców lewicy. Reforma częściowa nastąpiła, a chociaż ona nie odpowiada w zupełności słusznym życzeniom rękodzielników, jest zawsze krokiem naprzód, szczeblem do dalszych usiłowań.

Z samego początku obecnego sześciolecia, widząc, iż nasz czcigodny przewodniczący sam odstąpił od myśli, którą pierwszy podniósł, ażebyśmy uchwalili program naszych żądań, stanowiący warunek naszego przystąpienia do prawicy i poparcia rządu, podczas gdy nasi członkowie komisyi parlamentarnej znosząc się z prawicą, już byli postawili warunki przystąpienia naszego do prawicy bez uchwały Koła, które obejmowały tylko regulacyę rzek i sprawę indemnizacyjną, zwracałem uwagę Koła na okoliczność, że sprawa pierwsza już jest zawartą w mowie tronowej — stanowi niejako przyrzeczenie — nie powinna więc nadal być przedmiotem nowych rokowań i ustępstw, zaś sprawa indemnizacyjna w razie uchwały Izby w duchu propozycyi rządowych, nałoży na kraj nowe ciężary, podczas gdy zdanie o korzyściach i słuszności takiego załatwienia tej sprawy w kraju jest bardzo podzielonem, a nawet przeważnie ujemnem, — że te dwie sprawy zresztą nie wyczerpują życzeń kraju, że potrzeba się zastanowić, czy nie jest to chwila, w której-byśmy powinni powziąć akcyę na większą skalę. czy nie powinien program nasz zawierać znacznej części objętych dawną rezolucyą żądań kraju? — a co najmniej rozszerzenie samorządu, regulacyę, stosunku władz rządowych do władz autonomicznych, kompetencyę szerszą i egzekutywę dla tych ostatnich, zatwierdzenie ustawodawcze nadanych nam tylko w drodze administracyjnej praw i ustępstw, zaprowadzenie języka polskiego na pocztach, telegrafach, domenach, w żandarmeryi, kolejach państwowych, prywatnych, decentralizacyę kolei, regulacyę taryf, cła na zboże, reformę opłat spadkowych, zmianę procedury sądowej, reformę ustawy o stowarzyszeniach, zniesienie postępowania przedmiotowego z prassą i wymogi nasze z okazyi ugody z Węgrami, uzupełnienie wszechnicy lwowskiej wydziałem medycznym, słowem to wszystko, czego się kraj od tylu lat bezskutecznie domaga, a co wszak od rządów prawicy łatwiej osiągnąćby można, niż od rządów centralistycznych, nam nieprzychylnych.

Stawiłem tedy wniosek pisemny, ażeby Koło wybrało komisyę, któraby szczegółowy taki program żądań naszych wypracowała i sejmowemu Kołu do zatwierdzenia przedłożyła, a od którego przyjęcia przynajmniej w części przez prawicę i rząd, zawisłembyśmy uczynili nasze przystąpienie do prawicy i poparcie rządu.

Wniosek mój upadł, albowiem nie uważano chwili za stosowną do podjęcia szerszej akcyi; dyskutowano poszczególne przez posłów stawiane petyta, i zgodzono się na wybór komisyi, która nie miała być w żadnem znaczeniu programową, ale miała, podzieliwszy się na sekcye zastanawiać się przedewszystkiem nad środkami uchylenia grożącego upadku rolnictwa, a zarazem przedkładać Kołu inne wnioski, dotyczące szkolnictwa i sądownictwa.

Wybrano tę komisyę, która dostała nazwę komisyi inicyatywy, miała zadanie stawiać i motywować odnośne wnioski w Kole, a na życzenie posła ks. Kopycińskiego, przyjęto w jej program także słowo „przemysł“. Rezultaty prac tej komisyi objawiły się w Kole i parlamencie przedewszystkiem wnioskami odnośnymi do rolnictwa: jak ceł zbożowych, regulacyi taryf kolei, opustów podatkowych, wniosku co do soli i t. p., co do przemysłu wysłaniem deputacyi do ministra skarbu w sprawie nafty.

Wobec tego postanowienia Koła, widząc, że Koło na podjęcie akcyi szerszej się nie zgadza, że więc i nadal najważniejsze sprawy krajowe zostaną zawisłe od ostatecznej decyzyi sfer rządowych we Wiedniu, korzystałem z prawa posłów, stawiania wniosków motywowanych do rozwagi komisyi inicyatywy, celem przedstawienia ich do przyjęcia w program Koła i stawiłem wniosek, motywujący nagłą potrzebę starania się o wprowadzenie krajowców na wyższe i wpływowe stanowiska referentów w poszczególnych działach administracyi centralnej we Wiedniu; wniosek ten chociaż przychylne znalazł przyjęcie w komisyi i pełnym Kole, nie przyszedł do uchwały w Kole, i do dziś dnia pozostaje niezałatwiony.

Znalazł on wprawdzie wyraz w przemowie podczas debaty adresowej w Izbie przez usta hr. Dzieduszyckiego, środki jednak ku podjęciu takiej akcyi dotąd w Kole uchwalone nie zostały.

Wówczas to widząc, jak mały udział bierze prasa krajowa w dyskusyi spraw kraj tak bardzo obchodzących, jak wiadomości o rozprawach w Kole, dostawały się do dzienników przekręcane i niedokładne, stawiłem w Kole wniosek, ażebyśmy z każdego posiedzenia Koła przesyłali dziennikom autentyczne sprawozdanie; dyskusya nad tym wnioskiem była długa i wyczerpująca. ale wniosek sam nie został postawiony pod głosowanie, dopiero w kilka tygodni póżniej uznało Koło konieczność przyjęcia podobnego wniosku, który też z małą odmianą przez p. Bobrzyńskiego postawiony, jednogłośnie przyjęty został.

Zależało mi tembardziej na jawności naszych obrad, że właśnie podówczas zastanawialiśmy się nad sprawą wydaleń pruskich, która na wniosek hr. Hompescha stała na porządku dziennym Koła..

Hr. Hompesch w wyrazach pełnych oburzenia domagał się interpelacyi rządu, i wymownego protestu w razie chwiejnej odpowiedzi rządu; wniosek ten nie wzięto na razie pod obradę, gdyż prezes Koła zażądał był wyjaśnień w tej sprawie od rządu, od których brzmienia zawisłem uczyniono zachowanie się Koła.

Wiadomo wam, jak potulne wobec Niemiec zajął rząd w tej sprawie stanowisko. jak mdłe było oświadczenie ministra i jak słabym był nasz własny protest przeciw temu bezprawiu.

Nie zgadzałem się w tej sprawie z zapatrywaniem większości Koła, a zdaje mi się, że raczej ogół polski podziela przekonania, jakie w tej sprawie zastępywałem.

Nie łudziłem się przypuszczeniem, iżby rząd austryacki, jakikolwiekby był u steru, stanął w obronie wydalonych, narażając się na gniew żelaznego kanclerza, a państwo na zachwianie sojuszu z potężnymi Niemcami, chociaż żywiłem nadzieję, że rząd nasz przynajmniej postara się o złagodzenie drakońskich postanowień rządu sprzymierzonego dla swoich poddanych.

Ale nie ku temu celowi, według mojego przekonania powinna była być zwróconą akcya Koła. Koło nie miało tu jedynie zadania bronić wygnanych, nie szło tu tylko o pomoc dla ofiar tego gwałtu; one swoją niedolą stają w szeregu tylu innych, znaczą dalej szlaki naszego męczeństwa.

Ale tu kanclerz, Niemiec, nowym śmiałym krokiem prowadził dalej ku swym celom, akcyę rozbioru — a obowiązkiem Koła polskiego było wystąpić z wymownym protestem, którył całą krzywdę Polsce przez rozbiór uczynioną we właściwem świetle stawił przed oczy Europy, któryby jasno wypowiedział, że mimo podziału, czujemy się jako jeden naród, i jako taki, przeciw tym gwałtom protestujemy. Jeżelibyśmy byli to uczynili, czy bylibyśmy nasze stanowisko w Austryi na szwank narazili? Wątpię, sam dwór z Najjaśniejszym Panem na czele objawił dla nas serdeczne współczucie; a chociażby to było nastąpiło, czy my, reprezentanci jednej części rozdartej Polski, nie mieliśmy obowiązku w takiej chwili nawet interes naszej prowincyi podporządkować interesom narodu całego, jego honorowi?!

Nie uczyniliśmy tego, broniliśmy sprawy z ciasnego stanowiska austryackich poddanych, zaniedbaliśmy sposobność najodpowiedniejszą do takiego wystąpienia. Bo i kiedyż więcéj mieliśmy do tego prawa? Szereg lat już siedzimy spokojnie we wszystkich dzielnicach rozebranej Polski, zajęci tylko organizacyą i pracą ekonomiczną. Nigdzie, ani w Rosyi, a już najmniej w Prusiech nie dopuszczaliśmy się czynności obowiązującym ustawom przeciwnych, — a tu w Austryi, gdzie monarcha porzucił system ucisku, daliśmy dowody, że umiemy być elementem potęgę Państwa wspierającym.

A jednak właśnie obecnie w Rosyi i w Prusiech traktowani jesteśmy jako wyjęci z pod prawa wszelkiego. Z siedzib nas wypędzają, niszczą nam dobrobyt, odbierają zarobek, szkoły nasze znieśli, a w obcych językach uczą nasze dzieci pogardzać miłością ojczyzny, wiarę naszych ojców starają się wydrzeć z serc naszych, a natomiast zaszczepić ubóstwianie władców doczesnych; prześladują wszystkie stany i chcą nas wytępić, jako naród. Ozuajmiwszy głośnie i bezwstydnie, że nasze zniszczenie jest kierowniczą ideą polityki państw, które nas przemocą wcieliły, ogłaszają zbrodnią stanu to, że się przeciw zupełnej zagładzie bronimy! potrzeba zaiste nadludzkiej cierpliwości, ażeby wobec takiego ucisku nie wybuchnąć oburzeniem — i nie dać się popchnąć do czynów rozpaczy.

Europa patrzy na to i milczy, a jej obojętność jest wobec tych gwałtów dowodem upadku i zdziczenia narodów!

W obliczu takiego bezprawia, przez nowe postanowienia kanclerza Niemiec zaostrzonego, powinny były zamilknąć wszelkie względy Koła dla rządu obecnego. Powinniśmy się byli głośno odezwać przez usta najgodniejszego męża stanu z gorącym protestem.

To wszystko zaniedbaliśmy uczynić — odezwali się reprezentanci innej dzielnicy Polski cześć im niechaj będzie!

Naszem milczeniem tak wygodnem dla rządu nie zaskarbiliśmy sobie jego łaski — przeciwnie rząd coraz bardziej nabierał przekonania, że z Kołem polskiem nie ma powodu się liczyć na seryo, że można go zbywać obiecankami a nawet szorstką odmową. I to liczebnie tak wielkie stronnictwo, zeszło do rzędu drobnych klubów, które do postanowień przez rząd i kluby parlamentarne powziętych, akkomodować się muszą.

Nie wpływaliśmy wcale na porządek spraw do uchwalenia w Izbie wnoszonych, — rząd sobie dysponował pracami parlamentu jak mu się podobało, i po uchwaleniu budżetu zarzucał Izbę przedłożeniami, treści pseudo-socyalnej, dorywczo wypracowywanemi na wzór ustaw niemieckich, a zastosowanymi do pojęć i prądów ultrakonserwatywnych, obecnie górujących.

Jużci każdy człowiek myślący uznaje, że obecny porządek socyalny w tym wieku pary i elektryki okazuje się przestarzałym i reformy potrzebuje. Ale nie powinno dziać się to tak bez planu i wyrywkiem, jak my to w Austryi praktykujemy a już w Austryi, złożonej z tylu rozmaitych narodowości, w rozmaitych klimatach żyjących inne zupełnie warunki egzystencyi posiadających, to prawodawstwo nie powinno być powszechnem, — powinno być wyjęte z pod zakresu Rady państwa, i poszczególnym stowarzyszeniom przekazane, a powierzone tej Radzie państwa, jako dziś istnieje, wniesione przez rząd, który w swym własnym ustroju i składzie dotąd zachował średniowieczne urządzenia, nie może wydać zbawiennych owoców.

Toż rząd się zajmuje losem robotników, a swoich własnych robotników losu — urzędników tych białych murzynów, poprawić ani myśli, zasłania się kompetencyą, i usuwa z pod obrad Izby pragmatykę służbową! Dla oszczędności dopuszcza się takiego wyzyskiwania pracy ludzkiej, za jakieby każdy inspektor przemysłowy fabrykę natychmiast zamknął.

W kolejach państwowych urywa rzemieślnikom czwartą część dnia roboczego, zniżając zarazem płacę dzienną, w kolejach subwencyonowanych dozwala zmiany w statutach pensyjnych z oczywistą krzywdą niższych urzędników połączone słowem u siebie zatrzymuje nieporządki społeczne, a dla drugich wnosi ustawy poprawcze.

Nie mając udziału w pracach parlamentarnych komisyi izbowych, nie miałem sposobności szczegółowo zajmować się temi ustawami; przy dyskusyi w Kole nie podzielałem doktrynerskich zapatrywań rządu i popierałem poprawki stawiano w celu uchylenia rzeczywistych usterek przedłożenia w zastosowaniu jego do kraju rolniczego; jak w ogóle we wszystkich sprawach rolnictwo obchodzących popierałem w Kole usiłowania rolników, będąc przekonania, że moi wyborcy podzielają moje zapatrywanie, iż dobrobyt stanu mieszczańskiego ściśle jest połączonym z poprawą losu rolników.

Jednym z najważniejszych przedłożeń rządowych, była sprawa pospolitego ruszenia.

Jako część uzupełniająca urządzeń wojskowych należy ona do tych przedłożeń rządowych, wobec których przy dzisiejszem położeniu państwa i Europy „noli me tangere“ odgrywa wybitną rolę we wszystkich parlamentach; powitana westchnieniem, dyskutowana z ciężkim sercem, zawotowana z konieczności, była ona dla jednych porządanym konikiem dla popisów lojalności, dla drugich skałą, o którą rozbiły się poglądy humanitarne i wolnomyślne.

My Polacy wotować powinniśmy i musimy przedłożenia wszelkie, dążące do podniesienia siły odpornej monarchii; nie tylko dla tego, że mamy spłacić dług wdzięczności panującemu obecnie monarsze, że z jego dynastyi losem jest połączonym nasz los własny — ale i z prostego interesu własnego, srodze zaangażowanego, w razie zachwiania się monarchii. — Nie wiele też stawiano poprawek do przedłożenia.

W Kole przyjęliśmy poprawki posła Chrzanowskiego do złagodzenia jej ciężarów zdążające. i głosowaliśmy za nią czując dobrze, jak sprzeczną jest z po tępem ludzkości, jak bezowocne i wielkie nakłada na nas ciężary! Sprawa ta była dla całej Izby gorzkiem *„memento“* teraźniejszości, ale nikt się nie zdobył na odwagę wypowiedzenia komu przypisać należy ten krok z cywilizacyą sprzeczny, nikt nie wskazał na militaryzm Moskwy i Prus, we właściwem świetle ich polityki zaborczej, na jego konieczne następstwa, na upadek finansowy państw nieunikniony na zastój w handlu, w przemyśle, w sztuce i naukach, na nienawiść pomiędzy narodami sztucznie wywoływaną, słowem na krzywdę ludów, sprowadzoną dumą i zachłannością kilku państw.

Jednym z najważniejszych zadań Koła polskiego w ubiegłej sesyi było wczesne rozważenie zbliżającej się ugody z Węgrami. Zajmowaliśmy się jednak tą sprawą bardzo pobieżnie, nastąpiło to wskutek życzenia wyraźnie objawionego przez JE. p. przewodniczącego, który mniemał, że nasza dyskusya tej sprawy i wczesne stawianie naszych żądań, może rządowi utrudnić akcyę wstępną, a zarazem wzmocnić wobec Węgier pozycyę lewicy. która oddawna z Węgrami kokietuje. Przypuszczałem wówczas. że kierownicy naszej polityki w Kole pomiędzy sobą już dawno musieli w tej sprawie omówić główne punkta akcyi i postanowić pewne główne żądania, rządowi z góry narzucone. Widocznie to nie nastąpiło, skoro układy o stosunki z Węgrami cłowe, Koło, rząd i prawicę tak zupełnie nieprzygotowanymi zastały, że jedna z ważniejszych dla naszego przemysłu pozycyi, cło od ropy naftowej wywołała formalną rewolucyą w Kole, wstrząsła całą prawicą i niemal rządy obaliła.

Jakkolwiek ta sprawa powinna być wam dokładnie znaną, muszę chociaż pokrótce o niej pomówić, ażeby zbić fałszywe dotąd o niej rozsiewane wieści, i własne moje postępowanie usprawiedliwić.

Najpierw nikczemne i przewrotne są twierdzenia, że szło tu o korzyści dla jednej gałęzi przemysłu, która egoistycznie wyzyskiwać zamierzała kieszeń konsumenta, w przedłożeniu bowiem rządowem co do ceł od nafty nie zmieniono cyfry ustawy z r. 1882 w kwocie 10 złr. w złocie dla nafty rafinowanej postawionej, i nikt w Kole, Izbie, ani w kraju, nie domagał się zmiany tej pozycyi.

Skoro zaś nafta zagraniczna obciążona tą pozycyą 10 złr. w złocie czyli 12 złr. 15 ct. w papierach do dziś dnia z zagranicy sprowadzaną bywa, to dla konsumenta cena nafty zawsze zawisłą będzie od fluktuacyi targów zagranicznych a przez uduszenie przemytnictwa ropy, tylko nafta potanieć może, jeżeli się tym sposobem nasza produkcya podniesie. Cała więc teorya o sobkowstwie nafciarzy, jest tylko piaskiem w oczy konsumentów rzuconym, nikczemnym środkiem bronienia nieczystej sprawy.

Walka toczyła się tylko o uchylenie przemytnictwa umyślnie zanieczyszczonego rafinatu, ażeby tym sposobem za niskim cłem do monarchii sprowadzać, i jednej gałęzi przemysłu, rafineryom nieprawą korzyść przysporzyć.

Podczas gdy wszelkie inne instytucye w Austryi starały się o podwyższenie ceł, i tak rząd. jak Izby obydwie przyznawały im wyższe cła — podczas gdy my w Kole wotowaliśmy te wszystkie podwyższenia i tym sposobem na korzyść innych prowincyi Austryi, podnieśliśmy wydatki galicyjskiego konsumenta o kwotę przewyższającą całoroczny budżet nasz krajowy! jedyny nasz wielki przemysł zrzekł się wszelkiego podwyższenia ceł i prosił tylko o wykonanie ustawy, godząc się na wszystkie jej pozycye, o zapobieżenie przemytnictwu.

Dla tego też jedyny mój w tej sprawie postawiony wniosek, piśmiennie do laski przewodniczącego złożony brzmiał: Koło uchwali wezwać rząd na podstawie jawnie i publicznie przez winnych przyznanego przemytnictwa, ażeby zapobiegł dalszej defraudacyi skarbu, i winnych ukarał. Wniosek ten nie został postawiony pod uchwałę Koła.

Jeżelibyście mieli jakie mimo to wątpliwości, że tu o co innego szło jak o uchylenie przemytnictwa, to zastanówcie się nad obecnem położeniem sprawy. Wszak wniosek p. Grocholskiego podwyższający cło od ropy przyjętym został przez Izbę i stanowił podstawę nowych rokowań z Węgrami, — kiedy się te rozbiły, jakąż notę wysłał rząd nasz do Węgier? „kiedy tak, to musi ustać przemytnictwo“, oto krótka treść tej noty.

Tego a nie czego innego domagał się przemysł galicyjski od samego początku; kiedy Sejm zawotował wyższe cła od ropy i wyższą ciężkość gatunkową, uczynił to Sejm w świadomości, że przemytnictwo istnieje, a rząd nie jest w stanie zapobiedz mu.

Ale gdy rząd tej nawet koncesyi z Węgier nie uzyskał, przemysł krajowy stanął na podstawie prawa, a mimo wszelkich wpływów nie dał się nakłonić do ustąpienia od wymagania, ażeby ustawa była według brzmienia wykonaną, ażeby przemytnictwo było niemożliwe.

Pojawił się wniosek p. Süssa, który jasno i w sposób łatwy do przeprowadzenia rzeczywiście według zawartości oclił produkt, bronił interesu producenta, interesu skarbu państwa, a rafineryom obfitą premię pozostawiał za przeróbkę, przemytnictwo zaś uczynił niemożliwem — jakżeż wszyscy nie mieliśmy głosować za tym wnioskiem.

Dla nikogo w Kole nie mógł mieć politycznego znaczenia, wprowadzony bowiem do Koła został przez członka naszej komisyi parlamentarnej, długoletniego przyjaciela rządu obecnego, został też przyjęty prawie jednogłośnie.

Koło odstąpiło od niego wskutek niesłychanej presyi i przez usta przewodniczącego wyraziło w Izbie przekonanie, że czyni to z krzywdą przemysłu krajowego.

Ja nie podzielałem przekonania większości Koła, że położenie polityczne wymaga tak ciężkiej ofiary ze strony kraju i uchyliłem się od głosowania za wnioskiem p. Grocholskiego, ponieważ mam sumienne przekonanie, że wprowadzenie jego w życie jeżeli nie zniweczy to z pewnością na długie lata podkopie największy przemysł krajowy.

Debaty nad tą sprawą w Kole niemało się przyczyniły do rozjaśnienia opinii publicznej o naszem położeniu wobec rządów obecnych, do zbliżenia się, i więcej zgodnego wystąpienia stronnictwa mniejszości, w kraju znalazły one wyraz w nowych wyborach, które z pewnością korzystnie wpłyną na dalszą politykę Koła.

Skład bowiem Koła polskiego w Wiedniu był dotąd taki, że w żadnej akcyi stanowczej nie można było liczyć w Kole na większość, jeżeli się rząd na nią z góry nie zgodził, — byłoby to zrozumiałe i w porządku, gdyby rząd ten szczerze sprzyjał krajowi i wedle możności uwzględniał jego życzenia, — ale czy tak jest? Ażeby pod tym względem uniknąć pozorów stronniczości, przytoczę tutaj słowa czcigodnego przewodniczącego Koła, na wstępie sesyi wypowiedziane. JE. p. Grocholski, który jak wiadomo w ubiegłem 6-leciu całą swoją powagą serdecznie wspierał rząd, wyraził się dosłownie na początku obecnego, że „rząd ten nic a nic dla nas nie zrobił, że tak dalej być nie może, że nie powinniśmy biegać do rządu, że rząd do nas zgłosić się powinien i musi“. W odpowiedzi na pytanie, co od tej pamiętnej chwili rząd dla nas zrobił, odsełam was do sprawozdań posłów, którzy przedemną mówili; że się do nas rząd nie zgłaszał, zapewnić was mogę! a że do niego biegamy — tego już nikt nie zaprzeczy! Skoro to wszystko nie nastąpiło, a my popieramy te rządy, logicznie konkludować potrzeba że większość Koła polskiego popiera bezwarunkowo rząd, który dla kraju nic nie zrobił i nic zrobić nie chce.

Kiedy JE. p. Grocholski na wstępie sesyi, ku mojemu zdziwieniu tak się wyraził, a zarazem postawił był tak zbawienny wniosek, ażeby Koło uchwaliło program akcyi, zanim przystąpimy do prawicy, na który rząd, jeżeli go nadal popierać mamy, z góry zgodzić się musi, zgłosiłem się bezzwłocznie do jego obozu i osobiście oświadczyłem mu gotowość do posłuszeństwa i karności podczas przyszłej kampanii.

Cóż, kiedy w kilka dni już Ekscelencya sam z tego najwłaściwszego stanowiska ustąpił. Nie przypisuję to wyłączenie wpływom i staraniom członków rządu obecnego, których nie brakło, ale było to zarazem rezultatem zastanowienia się, że najlepszy wódz bitwy nie wygra, skoro go własne chorągwie opuszczają. Sądziłby można, że takie odstępstwo było wynikiem jakich niewyrównanych sprzeczności w zapatrywaniach lub dążeniach — niestety w istocie tak nie było. Zasady, zdania nie odgrywały tu najważniejszej roli, ścierały się one tylko pozornie, osobistości zaś prowadziły walkę na seryo.

W waśni z wodzem i między sobą centuryoni, wszyscy z równem oddaniem i wiernością stali przy znakach hr. Taaffego.

Stanowisko JE. p. Grocholskiego, jako przewodniczącego Koła, zostało za hwiane, a skoro tak było, a nie nastąpiło to wskutek zmian zasadniczych w polityce Koła, z korzyścią dotykalną dla kraju — to tylko smutne o nas daje świadectwo; że tak w istocie było, za dowód posłużyć mogą ówczesne głosowania w sprawach najważniejszych i dobrowolne uchylenie się na czas dłuższy od przewodnictwa Koła sędziwego męża stanu.

O porozumieniu się zgodnem i wystąpieniu z góry obmyślanem ze strony innych żywiołów w Kole, mowy nie ma; stąd zaś, jeżeli podczas głosowania w Kole okaże się jedność, to wywoła ją chyba oburzenie na jakąś potworną propozycyę ze strony partyi rządowej. jak n. p. zwalenia p. Smolki z prezydyum Izby, albo popierania defraudacyi cłowej i t. p. — zawsze jednak partya rząd... odniesie pewne korzyści i w takim wypadku albowiem jest dobrze zorganizowaną, karną i rozkazów z góry dobrze świadomą, wykonuje je bez szemrania i nie waha się iść czasem za daleko.

Powiedzą może, że przesadzam i że stosunki w Kole zbyt czarno maluję, — ale po cóż łudzić się, skoro tak jest?! — Tak pozostanie, jak długo sławna ordynacya wyborcza Schmerlingowska będzie miała moc obowiązującą, — ordynacya, która reprezentacyę 6,000,000 prowincyi oddaje w ręce ciała w $^2/_3$ częściach, a nawet prawie w $^3/_4$ wybranego przez rząd i przez niespełna dwa tysiące wyborców, dysponujących wyborami pierwszej i trzeciej kuryi, tj. wyborców z większych posiadłości. Tu znów zastrzedz się muszę, że nie występuję przeciw szlachcie w ogóle, a już najmniej przeciw szlachcie polskiej, — że to tylko nieprzychylni mi i dorobkiewicze o mnie głoszą, — że pomiędzy pojęciem wyborca z większych posiadłości z Galicyi, — a szlachcic polski pamiętny tradycyj swoich dziadów, jest ogromna różnica!

Polityka też nasza we Wiedniu tak długo chromać musi, jak długo wybrani nie będą mieli tego politycznego poczucia, że ta ordynacya narzuconą nam została przez złamanie konstytucyi — że oni winni być ściśle wyrazem Sejmu, nigdy i pod żadnym warunkiem odstępywać nie wolno.

Nie myślę tym wywodem zmniejszyć winy naszego stronnictw. własnego, — postępowego, o ile takie istnieje, — które mimo wszystkiego, gdyby się zorganizowało, — mogłoby odgrywać poważną rolę, dziś jednak nie jest związane żadnym ściślejszym węzłem, — występuje tylko sporadycznie, — podczas, gdy zwłaszcza abstynencyą przy głosowaniu w Izbie w zwartym szeregu, mogłoby wywierać na Koło i na rząd wpływ zbawienny.

Do tych smutnych stosunków w Kole, nie mało się przyczynia brak inicyatywy w Sejmie — Koło sejmowe zaledwie się zająć raczy najbardziej piekącymi sprawami kraju, — a już na politykę naszą we Wiedniu wcale nie wpływa, a dołączcie panowie do tego senność i bierność wyborców samych, zupełne uśpienie życia publicznego w kraju, — a nie dziwcie się potem, jak w Kole idzie.

A jednak pominąwszy już nasze, jako prowincyi położenie, nasze życzenia i troski; od pierwszych chwil życia konstytucyjnego nie było więcej potrzeby stanowczego wystąpienia Koła polskiego we Wiedniu jak dziś!

Rząd, który z łona prawicy wyszedł, coraz to więcej się oddala od myśli zasadniczej, która prawicę skleiła, — od samorządu szczepów Austryę składających, — coraz wyraźniej zbliża się do centralistów i hegemonów niemieckich, wprowadza ustawy centralizujące wszystko we Wiedniu, zalewa nas w kolejach państwowych braćmi Czechami, którzy jak za czasów bachowskich, służą za narzędzia germanizacyi, przemówienia i przedłożenia jego tchną reakcyą, która się w Europie na dobre rozwielmożniła, a zarazem na wzór kanclerza Niemiec, coraz więcej emancypuje się od najelementarniejszych obowiązków konstytucyjnych.

Ministerstwo przetwarzając się powoli, nie uzupełnia się z szeregów posłów swojego stronnictwa, tylko przybiera sobie członków z sfer urzędniczych, którzy, jak pan minister oświaty, debiutują mowami bismarkowskimi, rozporządzeniami depczącymi prawa autonomiczne już nabyte, które dają wyraz dążnościom wstecznym, a zarazem nakładają pęta na szerzenie się oświaty.

Rząd chwiejny i bezprogramowy, nie sprostał zadaniom pogodzenia ludów. W tej niesnasce zastaje nas coraz chmurniejsze niebo polityczne, — a dziś wszyscy zgodnie i silnie powinniśmy stać przy tronie, albowiem nowe niebezpieczeństwa grożą monarchii — *Hannibal ante portas*!

Półurzędowe wyjaśnienia.

Polemika dzienników inspirowanych pruskich nie tyle przeciw dziennikarstwu austryackiemu, jak raczej przeciw zagranicznej polityce austryackiej toczy się także w *Hamburg. Koresp.* i w *National Ztg.* Wywody pierwszego z wymienionych dzienników wychodzą ostatecznie na to, że Austro-Węgry same sobie winny, iż ks. Bismark popiera politykę Rosyi, bo nie zrozumiały albo nie chciały zrozumieć ściślejszego połączenia się z Niemcami w tym stopniu, by przez to Rosyi odeszła wszelka myśl o dalszem zawładnięciu nad krajami bałkańskiemi. Dziennik ten twierdzi, że od czasu, kiedy książę Bismark sam przybył do Wiednia, aby tu położyć fundamenta przymierza austryacko-niemieckiego, położenie ogólne nie uległo żadnej zmianie na lepsze. Skoro zatem od owego czasu wykazało się jasno, że na Austro-Węgry nie można się spuszczać z zupełnem zaufaniem, więc nie pozostało nic innego, jak szukać przyjaźni Rosyi. — Uwagi swoje kończy ten dziennik przyznaniem, że stan taki jest wprawdzie smutny, ale zarazem pyta się, czy w Wiedniu to zrozumieją?

Zdaje się nam, że w Wiedniu rozumieją to dobrze, mianowicie, iż ks. Bismarkowi chodzi o to, aby zastraszyć Austro-Węgry i skłonić je do tego, aby oba parlamenty potwierdziły owo przymierze obu cesarstw. Życzenie takie ma ks. Bismark oddawna, użalał się nawet swego czasu w parlamencie niemieckim, że przez dyplomacyę austro-węgierską nie zostało należycie poparte i spełnione. Otóż teraz, kiedy w Austro-Węgrzech obudziły się słusznie obawy, że Rosya popierana przez Niemcy może sobie zdobyć na Wschodzie przewagę, groźną dla Austryi, chce ks. Bismark to strachem, to obietnicą wymódz to, co mu się dotąd nieudało.

Drugi ze wspomnianych dzienników, mianowicie berlińska *Nat. Ztg.* tłómaczy ks. Bismarka tem, iż w interesie Niemiec jest, aby car nie był zmuszony wystąpić przeciw dążeniom panslawistów, gdyż w takim razie zgotowałby sobie los taki, jaki spotkał ojca jego Aleksandra II, z czego się pokazało, jak niebezpiecznem jest dla samodzierżcy Rosyi w kwestyi wschodniej stanąć w sprzeczności z panslawistami.

Po owej katastrofie Aleksandra II twierdzono i dowodzono powszechnie, że sprawcami jej są nihiliści-anarchiści, którzy o politykę zagraniczną wcale się nie troszczą, bo im chodzi wyłącznie o sprawy wewnętrzne, o formę rządu, o kwestye społeczne. Teraz przedstawia się rzecz inaczej, bo tak dogodniej.

Bądź-jak-bądź, pokazuje się z tego, że obowiązkiem Europy jest pozwolić na dalsze rozszerzanie się panslawizmu, bo inaczej osoba cara byłaby zagrożoną.

Czy ten dziennik i jego inspiratorzy zastanowili się nad tem, że panslawizm załatwiwszy się na Wschodzie, będzie miał potem szerokie pole działania w Austro-Węgrzech? Czyż i wtedy interesem Niemiec będzie popierać jego dążenia znowu ze względu na osobiste bezpieczeństwo cara? Ależ wtedy zeszłaby monarchia austro-węgierska na stanowisko na jakiem dziś jest Turcya! Byłby to skutek nieodzowny. Do tego prowadzi ścisłość logicznego wnioskowania z założenia, które postawiła *Nat. Ztg.*, tłómacząc pobudki polityki ks Bismarka i wyjaśniając, w czem leży interes Niemiec.

Zdaje się nam, że ks Bismark z takiego wyjaśnienia nie będzie wcale zadowolonym tem mniej, że przez to w całych Austro-Węgrzech musi się słusznie obudzić tem więcej obawy i niedowierzania.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 września*

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w niedzielę odbyła się „w pałacu ks. Liechtensteinów konferencya przywódców prawicy obu Izb Rady państwa. — Wzięli w niej udział Hohenwart, Belcredi, Sapieha, Liechtenstein i inni. — Jeżeli to „inni“ nie obejmuje istotnych przywódców, to wyniki konferencyi tej wcale nie mogą być decydujące. Przedmiotem obrad była wewnętrzna sytuacya polityczna i akcya w zbliżającej się kampanii parlamentarnej.

Buda-Pester Corr. donosi, że w niedzielę odbyła się dalsza kilkugodzinna wspólna konferencya ministrów. w której z wyjątkiem chorego ministra wojny brali udział ciż sami co w poprzedniej. „Na dzisiejszej konferencyi ukończono obrady nad budżetem spraw wspólnych na rok następny. Ostateczne uchwalenie budżetu tego nastąpi na wspólnej konferencyi ministrów, która prawdopodobnie d. 5. października odbędzie się w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza. Ministrowie Taaffe i Dunajewski powracają w poniedziałek rano, Kalnoky, Kallay i Szögenyi po południu do Wiednia. W niedzielę ministrowie Taaffe i Dunajewski mieli dłuższą konferencyę z Tiszą i Szaparym o sprawach ugodowych, przyczem mówiono tylko o formalnym *modus procedendi.* Ze strony rządu austryackiego nie ma jeszcze formalnego wniosku o zwołanie austryacko-węgierskiej cłowej konferencyi“. Ostatnia wiadomość brzmi nieco dziwnie w węgierskim organie półurzędowym — wszak dzienniki wiedeńskie wszystkich odcieni, bez zaprzeczenia ze strony urzędowej, zapewniały, że zaproszenie na konferencyę cłową już odeszło.

Telegramy doniosły wczoraj o zmianie w węgierskiem ministerstwie komunikacyi. Bar. Kemeny na własne żądanie został uwolniony, a kierunek ministerstwa objął tymczasowo minister *a latere* bar. Orczy. Przy pożegnaniu z ustępującym ministrem, sekretarz stanu Barosz prosił go, aby i nadal zachował życzliwość dla tego „najbardziej atakowanego“ ministerstwa. Bar. Kemenyi oświadczył, że spodziewa się, iż i nadal będzie czynnym na polu spraw publicznych. — *Pest. Lloyd* donosi, że prawdopodobnem jest zamianowanie ministrem komunikacyi hr. Franciszka Zichy, który już za ministerstwa Bitta urząd ten sprawował.

W ciągu tego tygodnia da węgierski prezydent ministrów Tisza odpowiedź na znane interpelacye w sprawie wschodniej, ułożoną już na konferencyach Tiszy z Kalnoky'm i szefem sekcyi Szögenyi'm, w których i hr. Taaffe brał udział. Według *N. Pest. Journ.* odpowiedź obejmie głównie dwa punkta: Energiczny nacisk położony będzie na to, że zajęcie Bułgaryi przez wojska rosyjskie uważa monarchia austro-węgierska jako wykluczone z rzędu tych wypadków, na któreby zezwolić można. Powtóre zaś podniesie, że w stosunku Austro-Węgier do Niemiec żadna nie zaszła zmiana. Oprócz tego ma prezydent ministrów poczynić niektóre krytyczne uwagi co do tych szczegółów polityki ks. Aleksandra, które nie mało przyczynić się miały do wywołania przesilenia.

W Wiedniu został wczoraj otwarty kongres oryentalistów. Protektor kongresu i akademii oryentalnej, arcyksiążę Rainer witając zgromadzenie wyraził życzenie, aby i ten siódmy z kolei kongres przyczynił się do wzbogacenia umiejętności.

Minister oświecenia Gautsch, witając imieniem rządu tak świetne zgromadzenie wybitnych reprezentantów umiejętności, rzekł, że zgromadzeni nie bez słuszności wybrali na miejsce tegorocznego a umiejętności poświęconego zjazdu stolicę cesarską nad Dunajem, która położeniem swem i historyą w równej mierze wiąże się ze Wschodem, i w której znajdą wiele rzeczy, obudzających specyalnie ich interes. W dalszym toku mowy minister wykazuje, że podczas gdy w innych krajach chęć rozszerzenia stosunków krajowych i kolonizacya były bodźcem do badania i studyowania wschodu, starała się Austrya w pierwszym rzędzie uczynić praktycznie zadość politycznym potrzebom. Następnie opowiada krótko historyę powstania i działalności oryentalnej akademii w Wiedniu, która wykształciła wielu uczniów, którzy później zajmowali wybitniejsze stanowiska, z nich ogranicza się tylko do wymienienia Hammer-Burgstalla.

Ale i uniwersytety austryackie nie pozostały w tyle na tem polu, ale właśnie z Austryi wyszedł w ostatnim czasie prąd, dążący przez zrozumienie panujących idei Islamu do osiągnięcia jasnego i ogólnego poglądu na jego cywilizacyjne zjawiska. Liczny szereg dzielnych mężów walczy z panami, nie o palmę powodzenia, ale o zdobycie sobie honorowego tytułu powołanego współpracownika na dalszem polu umiejętności.

Wielkie i trudne są zakreślone zadania, ale bogaty też jest rezultat dokonanej już pracy. Właśnie Wasze Stowarzyszenie międzynarodowe będzie pewną rękojmią dalszego popierania studyów oryentalnych. Oby prace 7-go międzynarodowego kongresu oryentalnego uwieńczone zostały jak najlepszym rezultatem!“

O przebywającym dotąd w Królestwie Polskiem carze, donosi petersburski *Prawit. Wiest.* iż 25 b. m. przejeżdżając na polowanie do Żądłowic, odwiedził osadę Inowłodz. Przy wjeździe do osady, stał zbudowany z gałęzi dębowych łuk tryumfalny, ozdobiony cyframi carstwa z napisem „Boże caria chrani“. Około łuku zebrała się ludność miejscowa, a miejscowy piwowar Legucki, podał carowi w imieniu ludności osady chleb i sól, przyczem uczennice miejscowej szkółki żeńskiej, ubrane w kostiumy ludowe, odśpiewały hymn państwowy.

Niektóre dzienniki niemieckie doniosły, iż rząd pruski skłania się do pozwolenia na powrót niektórym zakonom, a najpierw zakonowi Benedyktynów. *National lib. Corr.* pisze teraz że doniesienia te oparte są dotąd na domysłach, bo pierwej trzeba będzie przeprowadzić pewne dalsze zmiany w ustawach kościelnych. Inne dzienniki twierdzą zaś, że na najbliższej sesyi sejmu pruskiego rząd przedłoży projekta do zmiany ustaw majowych.

Ambasador niemiecki Keudel po konferencyi z ks. Bismarkiem w Warcinie i po odwidzeniu cesarza w Baden-Baden udał się już w drogę do Rzymu.

O stosunku Rumunii w kwestyi wschodniej rozpisują się dzienniki rosyjskie z wielką niechęcią, przy tem rozsiewają pogłoski najrozmaitsze. Przed dwoma dniami rozgłosił *Jour. de St. Peters.* że król Karol dąży do tronu bułgarskiego i do połączenia obu krajów i że z tego powodu zanosi się na przesilenie gabinetu.

Nazajutrz znowu *Dniewnik Warszawskij* doniósł, że w Rumunii szerzy się coraz więcej groźne dla króla wzburzenie i że stronnictwo narodowe postanowiło stanowczo postawić i przeprowadzić koniecznie kandydata narodowego w miejsce króla Karola. Cel taki postawił przed kilku dniami w osobnej broszurze niejaki Roscovanu, który przed dwudziestu laty łudził się nadzieją dostać się przy pomocy Rosyi na tron multański, kiedy się rozgrywała kwestya unii rumuńskiej. Otóż ten Roscovanu głosi teraz narodowi, że jedynym warunkiem zapewnienia bytu Rumunii jest poddanie się pod opiekę Rosyi i osadzenie na tronie rodowitego Rumuna.

Prezydent ministerstwa francuskiego p. Freycinet, jak wiadomo, ma wygłosić mowę w Tuluzie. O treści jej i tendencyi rozpisywały się dzienniki już naprzód dość szczegółowo. Teraz *Corr. Havasa* widocznie na podstawie instrukcyi donosi, iż p Freycinet nikomu nie udzielił treści swojej mowy, zwłaszcza że nie zwykł układać mów swoich tak wcześnie naprzód, a w tym wypadku zastosuje się do wrażenia chwili i do treści toastów. Zresztą przemówień tych będzie kilka, bo nie tylko w Tuluzie, ale i w Montpellier i w Bordeaux.

Chociaż treść tych przemówień nieznana, mimo to domyślają się a raczej oczekują wszyscy ważnych objaśnień co do polityki zagranicznej.

Komisya budżetowa Izby poselskiej wykreśliła znaczne pozycye, przeznaczone dla duchowieństwa katolickiego, dla misyi w Afryce, dla fakultetów protestanckich i dla seminaryów izraelickich. Ministerstwo wyznań p. Goblet domaga się jednak przywrócenia tych pozycyj w kwocie 100.000 franków, aby odmówieniem tej stosunkowo nie wielkiej sumy nie drażnić niepotrzebnie duchowieństwa.

Liga agrarna w Szkocyi uchwaliła d. 23 b. m. ciekawą rezolucyę następującej treści: Zważywszy, że parlament przeciążony jest pracą i nie może spełniać swoich funkcyi, dlatego jedynym środkiem zaradzenia temu jest, aby Anglii, Szkocyi, Irlandyi i Walii przywrócić własne sejmy dla załatwienia spraw ich własnych, jednak z zastrzeżeniem jedności całego państwa. Rezolucya ta jest więc uznaniem i poparciem żądań Irlandczyków, którzy między innemi dopominają się właśnie o osobny parlament.

Rokosz w Madrycie już stłumiony zupełnie. Należało do niego w ogole 161 żołnierzy z piechoty i 85 z jazdy. Prawie wszyscy podoficerowie mieli nominacye na kapitanów, podpisane przez Zorillę, a jeden kapitan na podpułkownika. Sprzysiężenie było — jak mówią — bardzo rozgałęzione i byłoby się udało, gdyby było wybuchło o jeden miesiąc później.

Cholera.

Now. Wrem. pisze: „Według krążących pogłosek rząd wyasygnował sto tysięcy rubli na zabezpieczenie granic państwa od cholery, a nawet przystąpiono już do zużytkowania tej sumy. Zachodzi jednak kwestya, czy istnieje jaka bądź możność zabezpieczenia naszych granic południowych i zachodnich, poczynając od Batumu do ujść Dunaju i od ujść Dunaju i Besarabii do gubernii kowieńskiej, Libawy i wybrzeży fińskich, nietylko za sto tysięcy, ale za sto milionów rubli i czy przeto nie lepiej zużytkować inaczej te pieniądze? Jeżeli lekarze obradujący na ostatnim międzynarodowym kongresie cholerycznym w Rzymie zgodzili się jednozgodnie, iż wszelkie kwarantanny lądowe nie prowadzą do celu; jeżeli nasza rada medyczna uznała, iż system sanitarny przedstawia obronę niezawodną, kiedy kwarantanna wątpliwą; skoro wreszcie przedstawiciele nauki, akademia medyczna i fakultety lekarskie również oświadczyły się przeciwko kwarantannie, a rada medyczna zaznaczyła nawet, iż jest ona o tyle szkodliwszą, że wobec niej zaniedbywane są zwykłe środki sanitarne — pytamy się po co odwoływać się do środków wątpliwej skuteczności i do których przekonanie ogółu nie żywi żadnego zaufania.“

Kronika.

***Kraków**, 28 września*

Posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się w niedzielę dn. 10 października b. r. o godz. 4 po południu, w sali posiedzeń Rady miejskiej tutejszej.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem z początkiem października b. r. rozpoczynają się lekcye rysunków, malarstwa i modelowania na wydziale sztuk pięknych w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet, przy muzeum istniejącym, nad którym przyjął główny kierunek i opiekę tak jak i lat zeszłych, dyrektor szkoły sztuk pięknych Jan Matejko. Wkrótce potem rozpoczną się lekcye anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej, historyi sztuki, nauki o stylach, techniki i historyi wyrobów ceramicznych, tkania i t. p., jak równie też wykłady na wydziałach nauk przyrodniczych, historyczno-literackim i gospodarstwa domowego kobiecego. Szczegółowy program zostanie ogłoszony jak zwykle w październiku. Zapisy już się rozpoczęły. Oddziałów rysunkowych jest pięć. lecz liczba uczennic jest ograniczoną najwyżej do dwudziestu w każdym oddziele, — niektóre zaś są już bliskie skompletowania.

Rysunki linearne poprzedzone nauką geometryi rozpoczną się, jeśli się zgłosi przynajmniej dziesięć uczennic. — Z otwarciem tegorocznego kursu zakład rozpoczyna dziewiętnasty rok swego istnienia.

Wystawa przedmiotów z Kamczatki i wysp Komandorskich, zebrana z tak wielkim trudem przez znanego w kraju naszym i za granicą przyrodnika dra Benedykta Dybowskiego w ciągu jego pięcioletniego pobytu na Kamczatce, nie zdołała rozbudzić ciekawości, ani ogółu publiczności, ani młodzieży naszej. ani nawet ich kierowników, którzy z bardzo małemi wyjątkami świecili swą nieobecnością. — A czyż nie było to ich zadaniem, a szczególniej wykładających geografię, objaśnić uczniów

na lekcyi o tych zbiorach, zwrócić uwagę na celniejsze przedmioty i charakter takowych. na sposoby. jakimi sobie człowiek radę daje, pośród zupełnie odrębnych warunków miejscowych, tak klimatycznych, jako też przyrodniczych, na ten zupełnie odmienny przemysł, stosunki ekonomiczne, tryb życia, pożywienie, leki, przyrządy gospodarskie i t. p. do ilustracyj których znajdzie profesor bardzo liczne przydłady, tak w licznych, a pierwszorzędnych wartości okazach zbioru, jakoteż w licznych fotografiach, zdejmowanych przez samego profesora na miejscu.

Odwiedziny wystawy po takiej półgodzinnej lekcyi przyniosłyby niezaprzeczoną korzyść uczniom i na zawsze utkwiłyby w jego pamięci charakterystykę nie tylko Kamczatki i wysp obok leżących, ale w ogóle całej północnej Syberyi i ziem do mórz lodowatych przyległych, gdzie z powodu jednych i tychże samych warunków klimatycznych i miejscowych życie człowieka płynie tymże samym trybem z małemi zmianami. Słowem, jest żywa to ilustracya do jednej z bardzo niepoślednich kart dziejów cywilizacyi — o ile zaś takowa zdołała trafić do tych, którzy mówią wiele o przodownictwie naszego grodu w oświacie narodowej, niepopierając czynem słów swoich, niech posłużą następujące cyfry. Od początku wystawy, t. j. przez 24 dni zwiedziło osób 409. pomiędzy temi było tylko 64 uczniów zakładów naukowych — co na stolicę naukową polską, liczącą około 14.000 młodzieży szkolnej obojga płci, jest o wiele za mało. — Pomiędzy osobami starszemi największego kontyngensu, bo około dwie trzecie dostarczyły osoby przejezdne z obydwóch zaborów, a po części z Galicyi z prowincyi i z samego Lwowa — pozostałą jednę trzecią część jeszcze musimy podzielić na dwie kategorye, na Niemców, z których wielu nieznając nawet języka polskiego, — prosili o wytłumaczenie każdej kartki, między temi widzieliśmy prostych żołnierzy, ekspresa i paru robotników w bluzach, którzy z wielkiem zajęciem po trzy godziny rozpatrywali się, prosząc o częste objaśnienia. — Do pozostałej jednej szóstej części zaliczyć trzeba stałych mieszkańców Krakowa, między którymi lekarze i przyrodnicy większą część stanowią.

Z dniem 30 września wystawa zbiorów dra Dybowskiego zostanie bezpowrotnie zamkniętą i w takim komplecie, w jakim się dziś przedstawia, prawdopodobnie nigdy się już nie powtórzy. Powinni więc spieszyć z odwiedzinami ci, którzy, przodując w oświacie, mają obowiązek czynnego zachęcania młodzieży do oświecania swego umysłu i odnowienia korzyści z nauki tam, gdzie tylko takowa zdarzyć się może.

W Kole art.-literackiem odbędzie się jutro, we środę, pierwszy wieczorek muzykalny z obfitym i urozmaiconym programem.

„Joanna D'Arc“ Matejki przesłaną zostanie w październiku z Berlina do Warszawy. Dowiadujemy się ze smutkiem, że w stanie zdrowia Matejki nie zaszło polepszenie.

Do szkoły Towarzystwa muzycznego zapisało się w bieżącym roku uczniów 106. Liczbę tę zwiększą niezawodnie uczniowie napływający w ciągu kursu.

P. Adam Wroński, tutejszy muzyk i kompozytor, przenosi się do Kołomyi, gdzie z d. 1 października obejmie posadę dyrektora przy tamtejszem Towarzystwie muzycznem imienia „Moniuszki“. Z posadą tą łączą się jeszcze obowiązki kapelmistrza orkiestry miejskiej.

Jako przyszłego prezesa w tutejszem Towarzystwie muzycznem wymieniają ks. Marcelego Czartoryskiego, lub hr. Zygmunta Cieszkowskiego.

Konkurs. Celem rozdania pomiędzy uczniów Uniwersytetu Jagiell. zapomóg, zwanych „Borkarne“, z których uczniowie korzystać mogą nietylko przez cały czas trwania studyów akademickich, ale nawet przez jeden rok po ukończeniu tychże, Wydział senatu akadem. rozpisuje konkurs z terminem podania na ręce odnośnego dziekana do d. 15 października.

Komisya zawiadowcza c. k. dywizyi trenu I podaje do wiadomości, iż w dn. 15 i 16, a ewent. i 18 października odbędzie się na placu „Groble“ w drodze publicznej licytacyi sprzedaż wyzortowanych koni w liczbie 101 sztuk.

Świadectwa. Dla ostrzeżenia osób, udających się do Rosyi, notujemy, że świadectwa, wydawane od władz austryackich dla potwierdzenia, że jadący pasażer nie przybywa z miejscowości, w której grasuje cholera, wydaje dyrekcya policyi i że świadectwa te winny być brane na 24 godzin przed terminem wyjazdu.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała dnia wczorajszego Mikołaja Kuźmiaka, lat 25 liczącego, rodem z Pieronki, który leżąc jako chory w szpitalu św. Łazarza, umknął wczoraj rano ze szpitala i skradł kilku chorym ubrania i pieniądze, które od niego po przyaresztowaniu odebrano i poszkodowanym zwrócono.

Przytrzymano Jędrzeja Marchewkę, lat 40 liczącego, rodem z Bielan, nader niebezpiecznego złodzieja za kradzież drobiu w okręgu krakowskim, a zarządzone dochodzenie policyjne z osobą Marchewki okazało, iż tenże zbiegł z więzienia w Przemyślu i poszukiwany jest za kradzież krowy w Radwanowicach na Śląsku.

Lwów, 26 września. Z powodu wyjazdu p. Józefa Tretiaka do Krakowa uczciło go wczoraj Koło literacko-artystyczne ucztą pożegnalną, jako jednego z założycieli „Koła“, dzielnego pracownika na polu literackiem i serdecznego kolegę. W uczcie tej prócz kilkudziesięciu członków Koła wzięli udział pp.: dr. Małecki, prof. dr. Radziszewski, nadto p. Spasowicz, słynny adwokat petersburski i znakomity malarz p. Horowitz. — Pierwszy toast wniósł prezes Koła dr. Rutowski Tadeusz na cześć p. Tretiaka, podnosząc jego działalność literacką, a zarazem jego znaną skromność. P. Starkel Juliusz, redaktor *Gazety Narodowej*, wspomniał o jego pracach, dotyczących Mickiewicza, a podnosząc zasługę tych, którzy podjęli badania, odnoszące się do wielkiego naszego poety, wychylił na ich cześć puhar w ręce profes. Małeckiego. P. Sawczyński toastował na cześć p. Tretiaka, jako byłego kolegi z uniwersytetu kijowskiego; dr. Radziszewski, jako nauczyciela wzorowego; dr. Kubala wychylił zdrowie rodziny jego w ręce obecnego teścia, autora „Kłopotów komendant“ p. Wilczyńskiego.

P. Tretiak w pięknem przemówieniu podziękował za te dowody życzliwości, twierdząc, że, aby się dowiedzieć, ile się ma przyjaciół potrzeba albo umrzeć, albo wyjechać na dłuższy czas. — On wybrał drugi sposób — jako tańszy, a opuszczając Lwów, dziś się przekonywa, ile serdecznych i szczerych miał przyjaciół. Przemówienie swe zakończył toastem na pomyślność i rozwój Koła w ręce prezesa. Przemawiali jeszcze pp. Kostecki Platon (po rusku), wznosząc zdrowie p. Tretiaka, jako Ukraińca — i p. Zajączkowski Liberat. W końcu wznoszono zdrowie radców szkolnych i p. Spasowicza. — Uczta miała cechę bardzo serdeczną, a wszystkich toastów przebijał szczery żal, że pan Tretiak miasto nasze opuszcza.

Z izby adwokackiej. Dr. Roman Lawrowski wpisany został na listę adwokatów krakowskich i otworzył kancelaryę przy ul. Grodzkiej pod l. 55.

Projekt konkursu na budowę nowego teatru w Krakowie, którego ułożenie z polecenia Rady miejskiej przeznaczonem było komisyi, złożonej z członków Towarzystwa technicznego, został w zeszłym tygodniu doręczony p. prezydentowi miasta. Celem szczegółowego omówienia warunków konkursu zwołał w sobotę wiceprezydent miasta p. Friedlein w nieobecności prezydenta ankietę teatralną, oraz członków Towarzystwa technicznego na naradę. — Gdy atoli wskutek nieobecności kilku radców miejskich, należących do ankiety, żaden ważniejszy wniosek nie mógł być uchwalonym, obecni poprzestali na wymienieniu osobistych zapatrywań w pogadance.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego zawiadamia nas, że karty uczestnictwa na II. zjazd polskich techników we Lwowie wydaje sekretarz Towarzystwa nie tylko członkom tegoż, ale wszystkim w ogóle technikom krakowskim którzy chcą wziąć udział w zjeździe Zgłaszać się należy do p. Wdowiszewskiego, inspektora budownictwa miejskiego, ulica św. Sebastyana Nr. 8, aż do 20 b. m.

Ze Lwowa. Pogrzeb ś. p. Kaspra Cięglewicza odbył się w sobotę przy udziale licznej publiczności. Postępował wśród niej żałobny orszak gorętszej młodzieży, którą zmarły weteran kochał, przebywając z nią chętnie do ostatniej chwili i zagrzewając do ofiarnej służby dla ojczyzny. Młodzież ta poniosła trumnę na swych ramionach do grobu. — Nad grobem przemówił z zapałem iście młodzieńczym kolega broni zmarłego, dr. Bronisław Longchamps, kreśląc ciężką walkę życia, którą ś. p. Cięglewicz przeszedł i stawiając młodzieży za przykład ów hart duszy, którym się zmarły zawsze odznaczał. Po równie gorącej i patryotycznej przemowie p Kosteckiego w języku ruskim, — odśpiewali przytomni „Z dymem pożarów“ na ostatnie pożegnanie zgasłemu weteranowi.

— Jako kandydatów na inspektora szkół miejskich we Lwowie postawiono według *Kuryera lwowskiego* pp. M. Baranowskiego z Przemyśla i Romualda Starkla ze Lwowa. Nominacya nastąpi w ciągu przyszłego miesięca.

Kałusz. Dnia 21 bm. o godzinie 8 wieczór wybuchł w mieście Kałuszu pożar, który podsycany silnym wichrem, zniszczył do szczętu 213 domów i 568 rodzin, składających się z 2640 głów, o kij żebraczy przyprawił. Szkoda wynosi przeszło milion złr., z których 189.895 złr. było w różnych towarzystwach ogniowych zaasekurowanych. Pożar wybuchł wieczorem o godzinie 8 w domu izraelity S. Winklera przy ulicy Prostej niedaleko Rynku, z której to realności w przeciągu lat kilku, pożar po raz trzeci powstał. Z realności braci Winklerów, skąd pożar wybuchł, ze szaloną szybkością przeniósł się na południową stronę Rynku, skąd przerzucił się na przedmieście Doliniańskie i objął południowo zachodnią część Rynku. Zapaliło się w samem gnieździe skupionych domostw żydowskich, wysuszonych długotrwającą posuchą, toż nie dziw, że choć przy zupełnej ciszy, pożar w godzinie ogarnął cały Rynek. Zwierzchność miasta już o godzinie 9 wieczorem telegrafować musiała do Stanisławowa i Stryja, tudzież do lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych o pomoc. Przyczyna pożaru dotąd nie sprawdzona.

Kur. Lwowski pisze: „Miasto wygląda jak cmentarzysko, świadcząc tylko sterczącemi kominami wśród gruzów o swem przeszłem życiu. Kilka domów jednak, lepiej zbudowanych, których mury w gruzy się jeszcze nie rozsypują, zaczęto na gwałt pokrywać deskami, będącemi nieraz powodem formalnych walk po ulicach. Głód, zimno, odory ze spalenizny i walące się mury, oto warunki bytu kilku tysięcy nieszczęśliwych. Rozwinięta działalność komitetu ratunkowego prawie żadnych skutków nie odnosi dla braku funduszów i poparcia. Już nie los miasta, lecz nawet życie pogorzelców zawisło od dobroczynności ogółu. W imieniu przeto tych biedaków apelujemy do serc publiczności i upraszamy o jak najrychlejszą pomoc w jakiejkolwiek formie za pośrednictwem tutejszego starostwa.“

Z Zakopanego donoszą 26 bm.: Wczoraj śnieg lekko przyprószył dalsze góry, a dziś białym jest już Gewont, Goryczkowa, Kopa Królowa. Powietrze bardzo się oziębiło, ale czas pogodny. Kilkanaście osób przebywa dotąd jeszcze w Zakopanem, nie licząc tych rodzin, które zimę spędzić tu zamierzają.

Znakomity rzeźbiarz Marceli Gujski, ciężką przebywszy chorobę skutkiem przeziębienia, wyszedł już z niebezpieczeństwa i zwolna powraca do zdrowia.

Naprzeciwko poczty wytknięto miejsce, w którem do przyszłego sezonu stanie duży hotel.

Z Królestwa Polskiego. Wystawa hygieniczna w Warsz. ma obejmować następujące działy: a) hygiena mieszkań, b) hygiena odzieży, c) hygiena publiczna, d) hygiena szkolna. Pierwszy z tych działów obejmuje modele wzorowo urządzonych mieszkań, a w szczególności pokojów sypialnych, z wentylacyą, środkami odwietrzania i t. p. W drugim dziale zostanie wystawioną odzież hygieniczna dla kobiet, mężczyzn i dzieci, a zapewnie w tej grupie pojawi się i odzież normalna dra Jaegera, wreszcie różne sposoby odwietrzania ubrań, bielizny i pościeli. Następny dział hygieny publicznej obejmie rozmaite środki desinfekcyjne, przyrządy i aparaty, modele prawidłowych ścieków, bruków, chodników i t. p., słowem wszystko, co ma związek ze zdrowiem publicznem, a więc urządzenia targów, jatek, piekarni i wiele innych. Nareszcie dział hygieny szkolnej będzie poniekąd stanowił wystawę pedagogiczną, a przynajmniej jej główną część zabezpieczenia uczących się przed niewłaściwościami, które tamując rozwój fizyczny, rujnują zdrowie i wpływają obok innych czynników na skarłowacenie ludzkości. Ten ostatni dział ma być w programie nader drobiazgowo opracowany.

— Wydawnictwo zbiorowe dla Wójcickiej pod kierunkiem Pługa szybko postępuje. Pierwszorzędni pisarze nasi już przyrzekli współpracownictwo. — Ostateczny termin nadsyłania rękopismów oznaczono na dzień 10 listopada.

— *Kuryer Poranny* opowiada o ciekawym napadzie.

„Od Warszawy podążał pociąg towarowy ku Petersburgowi, — wiozący mnóstwo cennych towarów warszawskich i zagranicznych. O przewiezieniu tych towarów na całej linii warszawsko-petersburskiej wiedziano już na dwa tygodnie przedtem gdyż w celu dowiezienia towarów bez szwanku zażądano w Warszawie sprowadzenia znajdujących się wówczas w Wilnie i Dynaburgu kilku wagonów towarowych resorowych i zbudowanych lepiej niż zwykłe. Wagonów takich posiada kolej warszawsko-petersburska zaledwie kilka i używane są one wyłącznie na wyraźne żądanie ekspedyujących towary, co zdarza się parę razy do roku (gdyż opłata za przewóz pobiera się znacznie większa). Każde takie zapotrzebowanie specyalnie omówionych wagonów staje się zwykle głośne na linii całej i nie bez racyi naprowadza wszystkich na domysł, że będą niemi przewożone jakieś niezwykle cenne przedmioty. — Tak się też stało i w danym wypadku. O mających się przewozić z Warszawy do Petersburga drogich jakichś towarach wiedziano dobrze; nie omieszkano nawet dowiedzieć się o dniu i pociągu, do jakiego wagonu przyczepione będą.

Gdy pociąg rzeczony w pobliżu Iwanówki wjeżdżał zwolna na wysoką górę, z lasu sąsiedniego wypadło 25 do 30 drabów, a wskoczywszy na stopnie wagonów. poczęli odbijać i wyłamywać drzwi. Usłyszawszy hałas, służba pociągowa, dała sygnał maszyniście, który już również usłyszał niezwykłe stukanie. Domyśliwszy się więc wszystkiego przyspieszył bieg pociągu, chcąc prędzej przybyć do stacyi Iwanówki, — odległej od miejsca napadu o wiorst pięć. Tymczasem trzy osoby ze służby, jadące tym pociągiem, korzystając z powolnego jeszcze biegu pociągu, przeskoczyły ze stopni wagonu przedniego, jakim jechały, chcąc się dostać do wagonów tylnich, skąd dochodził stuk i łomot i w których oni przypuszczali obecność napastników. — Sądzili oni jednak, iż będą mieli do czynienia z kilku łotrami, to też spostrzegłszy ich kilkudziesięciu, szturmujących jednocześnie do drzwi dwu wagonów, postanowili się cofnąć. Spostrzegli ich wpierw jednak napastnicy i kilku z nich wystrzeliło do konduktorów z rewolwerów. trzy strzały chybiły, jeden zaś zranił silnie w ramię konduktora, Piotra Rodziewicza.

Pociąg tymczasem wraz ze zbrodniarzami szybko się oddalił. Gdy pociąg przybył na stacyą, niezwłocznie się udano do ostatnich wagonów przypuszczając, że zostały zrabowane. Istotnie też ostatni wagon padł ofiarą rabunku złoczyńców, którzy przed samą stacyą gdzieś zemknęli. Drzwi drugiego wagonu łotrzy wyłamac niepotrafili. Z ostatniego wagonu zabrali rozmaitych towarów łącznie za sumę 1.300 rs. Pomylili się jednak w swych rachunkach. Najcenniejsze towary, jak zegarki genewskie i biżuterya złota wiezione były w jednym ze środkowych, nie zaś w ostatnim wagonie. Po przybyciu pociągu na stacyę urządzono na napastników obławę w okolicy, lecz nigdzie na ślad złoczyńców nie natrafiono“.

Ciekawe studyum psychologiczne przedstawia proces rozwodowy hr. Jana Zamoyskiego z księżniczką Pelissier-Malakoff.

W konfiskatach w Wiedniu „Pamiętników hrabiego Jana Zamoyskiego“, znajdujemy opis procesu nader ciekawy. Poznanie i zbliżenie pomiędzy obojgiem nastąpiło prędko po sobie, a chociaż majątkowe stosunki hrabiego nie zupełnie odpowiadały wielkiemu posagowi panny, rodzina uznała, że to nie stanowi przeszkody. Młodzi ludzie pokochali się nawzajem. Panna jednakże odziedziczyła po ojcu nader porywczy charakter, była ekscentryczką, często brutalną, to znów nadzwyczaj egzaltowaną, a do tego fanatyczką. W skutek tego, jak i wpływów rodziny, projekt związku upadł. Narzeczony wyjeżdża. W jakiś czas księżniczka szaleje za nim, zapada na zdrowiu z rozpaczy i życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Wówczas narzeczony powraca i biorą ze sobą ślub. Związek ten jednak tak jakby nie istniał wcale. Młoda małżonka nie pozwala zbliżyć się mężowi do siebie, lży go słowami i czynnie — słowem kocha go, ale miłością platoniczną. Mąż uległ nareszcie i przez lat parę w Wiedniu i Paryżu znosił krzyż pański, wyrzekłszy się istotnego związku małżeńskiego, chociaż kochał żonę namiętnie. Pewnego dnia hrabina opuszcza go, chroni się w klasztorze — a rodzina jej wytacza proces rozwodowy — zarówno w Rzymie, jak i sądach cywilnych.

161.146 praw. Paryski *Petit Journal* podaje w jednym ze swoich numerów następujący spis uchwalonych we Francyi od roku 1789 praw: Od słynnego dekretu, wydanego w dniu 11 sierpnia roku 1789 przez Ludwika XVI. aż do dekretu z 22-go *prairial'a* roku II-go (21 maja r 1793), który wprowadza trybunał rewolucyjny, rząd ogłosił do 1200 dokumentów, a więc przeciętnie 300 dokumentów rocznie. Od 31 maja r. 1793 do końca pierwszej Rzeczypospolitej ogólna cyfra praw i dekretów wyniosła 8615, czyli przeciętnie 718 rocznie. Pierwsze cesarstwo przyniosło 10.572 praw uchwał senatu i dekretów, przeciętnie 1057 rocznie. Prawa i ordynanse królewskie za Ludwika XVII doszły do wysokości 18.603 — przeciętnie 2072 rocznie. Za Karola X prawa, akty i ordynanse dosięgły 15 810, a więc rocznie przeciętnie 2033. Za Ludwika Filipa ogłoszono ogółem 37.192 aktów urzędowych, czyli rocznie przeciętnie 2066 Przez czas trwania drugiej Rzeczypospolitej ukazało się 12.386 praw i dekretów, czyli rocznie przeciętnie 2477. Drugie cesarstwo przyniosło 45.589 dekretów i praw, czyli przeciętnie 2532 rocznie i nakoniec trzecia Rzeczpospolita wydała od 4 września 1870 r. do 31 grudnia 1885 r. 40.129 praw i dekretów, co stanowi 2675 rocznie. Ogółem więc w niespełna lat sto Francya uchwaliła 161.146 praw i dekretów.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 30 września przedstawioną będzie komedya Wiktoryna Sardou p. t. „Ćwiartka papieru“. W roli Zuzanny wystąpi pani Hofmanowa w roli Prospera p. Lubicz, w roli Anieli pani Sułkowska.

W sobotę 2 października: Po raz pierwszy: **„Wicek i Wacek“**, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, zalecona do grania na konkursie warszawskim imienia Wojciecha Bogusławskiego.

W niedzielę 3 października: Po raz drugi: „Wicek i Wacek“, komedya Zygmunta Przybylskiego.

Szkoły przemysłowe w Zakopanem.

Zakopane, 24 Września.

Chłodniejszy podmuch zbliżającej się szybkimi krokami jesieni rozpędza z miejsc kąpielowych i klimatycznych stacyj nawet i tę nieliczną zresztą garstkę osób, których żadne, niecierpiące zwłoki obowiązki nie zmuszają powracać w progi domu rodzinnego. Echa więc z tych uroczych a gwarnych okolic coraz to słabną — aż wkrótce zupełnie ucichną, aby, przespawszy zimę, z tem większym hałasem i wrzawą do nowego obudzić się życia.

Nim jednak czytająca nasza publiczność o takiem, jak Zakopane, zapomni zakątku — pragnę raz jeszcze zająć nim jej uwagę, a właściwie zwrócić jej umysł na tory praktycznego piękna, którego zgłębienie potężne i trwałe pozostawia wrażenie.

Na wyjezdnem, jak wszyscy prawie zakopańscy goście, udałem się do szkoły snycerskiej i koronkarskiej, celem ich zwiedzenia i poznania z bliska. A chociaż, jako należący do tych, co szczerze interesują się rozwojem krajowego przemysłu, od samego powstania tych szkół fachowych śledziłem pilnie wszelkie dane ich istnienia oraz rozwoju, a czytając wszystkie, jakie kiedykolwiek wydano o stanie ich sprawozdania, mogłem na podstawie opinii ludzi fachowych nie złe wyrobić sobie o nich wyobrażenie, przecież to, com teraz na własne oczy ujrzał i usłyszał własnemi uszami, o wiele wybiegło ponad zakres dotychczas wytworzonego pojęcia.

Szkoły te, jednem słowem, kwitną, i to tak pięknie, że najsłuszniej spodziewać się po nich możemy owoców obfitych i zdrowych.

Zaledwie jedenaście lat temu, jak oprócz malańkiej gartski ludzi wytrwale walczących z uporem i uprzedzeniem ogółu, nikt jeszcze w zakątku tym nie przeczuwał olbrzymich dobrodziejstw, które spłynąć miały na tutejszą ludność z utworzenia w Zakopanem tak pożądanego ogniska domowego przemysłu. Gdy bowiem naówczas ministerstwo handlu założenie szkoły snycerskiej uczyniło zawisłem od pewnego przyczynienia się funduszami gminnymi, zakopańscy chłopi wprost okazali wstręt do tej myśli i rokowania upaść musiały. Lecz jak „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“ — tak i tu, projekt, pogrzebany przez rząd, zniechęcony uporem włościan, znalazł wykonawców wśród członków własnego naszego społeczeństwa, a mianowicie pochwycony przez Towarzystwo Tatrzańskie, w przeciągu niespełna roku w piękną zmienił się rzeczywistość.

Maciej Marduła z Olczy — snycerz. samouk na którego ks. Roszek, proboszcz w Poroninie baczniejszą zwrócił uwagę, wysłany kosztem Wydziału Towarzystwa na naukę do jednego z rzeźbiarzy krakowskich został pierwszym nauczycielem w szkole, którą tymczasowo założono i otwarto 10 lipca 1876 r. Ale istnienie a zwłaszcza rozwój szkoły tej, utrzymywanej jedynie z funduszów prywatnych Towarzystwa Tatrzańskiego, było nader problematyczne, gdyż mimo usilnych starań celem podjęcia rokowań z władzami, nie podobna było przez pierwszy rok i siedm miesięcy żadnej zgoła zapomogi ze Skarbu publicznego dla niej uzyskać. Dopiero kiedy na wystawie przemysłowo-rolniczej we Lwowie r. 1877 wyroby ze szkoły zakopańskiej powszechną zwróciły na siebie uwagę, i kiedy Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego zobowiązał się deklaracyą z 28 września 1878 r. uczynić zadość postawionym niegdyś przez rząd warunkom, poczem gdy i Sejm uchwałą z 16 października 1878 r. postanowił szkołę tę wspierać rocznym datkiem 600 złr. na przeciąg lat pięciu, widział się wreszcie minister handlu zmuszonym do oznajmienia w reskrypcie z 16 listopada 1878 r., że zezwala, aby szkołę fachową dla przemysłu drzewnego w Zakopanem przejęto na koszt skarbu państwa.

Jakoż w grudniu 1878 r. przybył p. Franciszek Neužil jako zamianowany przez rząd nauczyciel i niebawem rozpoczął organizowanie szkoły na modłę podobnych jej instytucyj zagranicznych. Tymczasem nowe a nieprzewidziane przeszkody zaczęły piętrzyć się przed tem młodziutkiem dziecięciem Towarzystwa Tatrzańskiego. Kwestyą drastyczną była sprawa pomieszczenia szkoły. Wprawdzie w r. 1878 Zarząd Tow. Tatrz. wynajął na szkołę dogodne pomieszczenie w Kuźnicach, lecz ze zmianą właściciela dóbr zakopańskich kontrakt najmu stracił swą wartość, a p. Magnus Peltz, objąwszy nowo zakupioną posiadłość, wypowiedział szkole mieszkanie od 1 kwietnia 1882 r. Nie mogąc znaleść nigdzie we wsi odpowiedniego na szkołę pomieszczenia, a nie chcąc przenieść jej do dość stosunkowo oddalonego odśrodkowego punktu, dostarczającego największej ilości uczniów, Poronina, (gdzie p. Uznański ofiarował na ten cel budynek), musiał Wydział Towarzystwa jedynej chwycić się deski ratunku a mianowicie wybudować własny gmach dla szkoły. Jakoż wniósł dnia 17 grudnia 1881 r. prośbę do Wydziału krajowego o zapomogę na przedsięwzięcie budowy, na co Wydział krajowy reskryptem z 7 marca 1882 odpowiedział, iż gotów dać subwencyą w kwocie 3000 złr. płatnych w 6 ratach po 500 złr. jeżeli rząd państwa resztę kosztów pokryje. Ministerstwo wyznań oświaty zdecydowało się na przyłożenie ręki do tak chwalebnego dzieła, jakiem było uposażenie szkoły w gmach własny i ofiarowało także 3000 złr. w 6 rocznych ratach, zastrzegłszy sobie jednak: 1) zatwierdzenie planu budowy oraz 2) zobowiązanie Towarzystwa Tatrzańskiego, iż budynek w ciągu r. 1882 wykończonym i oddanym na użytek szkoły zostanie.

Po dopełnieniu wszystkich tych warunków d. 5 lutego 1883 przeniesiono szkołę snycerską z Kuźnic do nowego budynku, w którym teraz rozwija się tak, że kiedy pierwotnie jeden tylko w niej pracował nauczyciel nad 16 uczniami, w roku bieżącym 188⁵/₆ uczęszczało do niej 87 uczniów, kształcąc się pod kierunkiem 10 fachowo uzdolnionych profesorów Lecz nietylko pod względem wzrostu liczby uczącej się tu młodzieży szkoła ta ogromne w rozwoju swym przedstawia postępy, również bowiem a nawet i potężniej jeszcze zamanifestowało się to w kierunku rozszerzenia tam dotychczasowego zakresu udzielanych w niej przedmiotów. I tak, sama np nauka rzeźbiarska rozpada się już dzisiaj na trzy działy, z których każdy przysposabia do osobnego celu tego artystycznego przemysłu tj. na 1) dział rzeźby figuralnej (głównie dla celów kościelnych przeznaczonej) 2) dział rzeźby ornamentalnej i 3) dział rzeźby przemysłu domowego z celem nadania uczniom dostatecznej zręczności do wykonywania przedmiotów drobnych t. z. wyrobu tuzinkowego.

(*D. n.*)

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Dnia 22 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu głównego Tow. „kółek rolniczych“, w którem to wzięli udział z miejscowych członków tegoż Zarządu pp.: Augustynowicz, dr. Dulęba, Dzieślewski, ks. Hoterowski, dr. Orlecki, Olszewski, ks. Szymonowski, Wilczyński i Wrotnowski, a z zamiejscowych pp.: ks. Kamiński z Rudek, ks. Pawlikowski z Jaworzna pod Szczakową i ks. Jordan Rozwadowski ze Starego Sącza.

Z licznych i ważnych szczegółów z odczytanego na tem posiedzeniu sprawozdania z czynności stwierdzających o doniosłej pracy Towarzystwa i świadczącej o znacznym postępie w działalności, kółek rolniczych w naszym kraju. na razie ograniczamy się na podanin tego, co następuje:

Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły do tegorocznych zasiewów: lnu inflanckiego za 1632 złr. 50 ct., innych nasion za 5679 złr. 52 ct. Razem za 7312 złr. 2 ct. Również sprowadziły kółka rolnicze przy pomocy Zarządu głównego 8 sieczkarń, 5 młocarń, 1 tryer, 3 wialnie do zboża, 4 pługi uniwersalne i pomniejsze narzędzia ręczne za 821 złr. 67 cnt. Na poczet tej ogólnej sumy 8133 złr. 69 cnt. nadesłały kółka rolnicze zaraz przy zamówieniu kwotę 2821 złr. 50 ct., otrzymały od Zarządu głównego z uchwalonej przez wysoki Sejm na r. 1866 subwencyi 1000 złr., opustu 20 proc., t. j. 836 złr. 46 ct., następnie regularnie w ratach oznaczonych uiściły kwotę 4475 złr. 73 ct.

Wykazany na tem samem posiedzeniu stan funduszów kółek rolniczych za czas od 1 stycznia do 20 września 1886 r. zawiera. Dochody ogółem 6030 złr. 45 ct.; wydatki 5665 złr. 21 cnt.

Członków zarządu głównego, nie należących do wydziału wykonawczego, uderzyła niezwykła oszczędność w dziale zwyczajnych kosztów administracyjnych, wykazanych za blisko 9 miesięcy, tylko w kwocie 360 złr., zwłaszcza, że różnorodne i liczne sprawy Towarzystwa załatwiane przez Zarząd główny, wymagają wiele zajęcia i prowadzenia licznych korespondencyi.

Zastanowiwszy się nad środkami koniecznego powiększenia funduszów Towarzystwa Kółek rolniczych, postanowiono jednomyślnie zapukać do ofiarności publicznej w przekonaniu, że ona poprze czynnie Towarzystwo kółek rolniczych, które od r. 1882 z mrówczą wytrwałością dla podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu pracuje i już dziś cieszy się niepoślednim rezultatem swojej działalności. Dowodem tego w każdym razie niezbitym są liczne wzorowo prowadzone kółka rolnicze w naszym kraju, które bardzo zbawiennie oddziaływają na ludność miejscową i okoliczną w gminach wiejskich i po miasteczkach.

Na tej podstawie wszyscy członkowie Zarządu głównego wyrazili nadzieję, że z pomocą materyalną Towarzystwn kółek rolniczych pospieszą w pierwszym rzędzie władza i instytucye publiczne, które wysłały swoich delegatów do Zarządu głównego, dalej za przykładem Rad powiatowych w Czortkowie, Lwowie, Łańcucie, Rzeszowie, Samborze, Tarnobrzegu, Tarnowie i w Tarnopolu i inne Rady powiatowe, toż samo za przykładem komitetu gal. Tow. gospod. i oddziałów Tow. gosp. Bełzko-Sokalskiego, Buczackiego i Lwowskiego, komitet Tow. rolniczego w Krakowie i reszta oddziałów Tow. gosp., tudzież Tow. rol. okręgowe czy to subwencyą, czy też jednorazowym zasiłkiem, wreszcie poszczególne osoby w całym kraju zapisując się na członków wspierających Tow., lub też jednając nowych członków Towarzystwu. *Bis dat, qui cito dat!*

Sprawozdanie

z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 22 września 1886.

Przewodniczący: Wiceprezes Izby p. Mendelsburg.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, p. Józef Liban przedkłada wniosek naglący, o odpowiadające stosunkom obecnym oznaczenie rejonu fortyfikacyjnego w Krakowie i gminach przyległych, wyjaśniając, że bardzo wiele budynków obciążonych jest zupełnie zbytecznie tak zw. rewersami demolicyjnemi, gdyż właściwa linia obronna wysuniętą została znacznie naprzód, a wiele dawniejszych warowni stało się już obecnie tylko koszarami. W obec ważności tej sprawy uchwalono na wniosek p. Stockmara uprosić prezesa Izby, aby wspólnie z szefem biura dr. Weiglem udał się do naczelnika inżynieryi wojskowej i przedstawił temuż konieczność ponownego oznaczenia rejonu fortyfikacyjnego z uwzględnieniem zmiany zaszłej przez wybudowanie fortów wysuniętych, w skutek czego także rejon fortyfikacyjny powinien być odpowiednio zmieniony.

Następnie p. Maurycy Dattner przedkłada reskrypt starostwa w Wadowicach odnoszący się do budowy kolei lokalnej Biała-Wadowice-Kalwarya, według którego kolej Północna zamierza skrócić rzeczoną linię przez połączenie jej z koleją Państwową już w Zebrzydowicach, jakkolwiek według postanowień komisyi doprowadzoną być winna do Kalwaryi. Gdy rekryminacye Izby, podniesione w tym kierunku tak w dyrekcyi kolei Północnej, jak i w ministerstwie handlu nie odniosły dotąd pożądanego skutku, uchwalono wnieść petycyę do Izby poselskiej o wezwanie rządu, aby ze względu na postanowienia koncesyi i na ważność ekonomiczną połączenia kolejowego w samej Kalwaryi znaglił kolej Północną do doprowadzenia wychodzącej z Białej kolei lokalnej do samego miasteczka Kalwaryi.

Z powodu szerzącego się coraz więcej fałszowania wiktuałów, zamierza ministerstwo przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy, wprowadzającej dotkliwe kary za fałszowanie artykułów żywności. Ustawa ta upoważnia władze rządowe i gminne do odbywania rewizyj u handlarzy wiktuałów i do zabierania próbek w celu skonstatowania jakości dotyczących artykułów. Gdy postanowienia projektowanej ustawy wolność obrotu handlowego ograniczają, zażądało ministerstwo opinii Izby ze stanowiska handlowego Po dłuższej dyskusyi uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem projektowanej ustawy, albowiem fałszowanie artykułów żywności wymaga energiczniejszej represyi, a dotychczasowe postępowanie władz, które sprawy tego rodzaju traktują raczej zbyt pobłażliwie, niż zbyt surowo, nie wzniecа bynajmniej obawy, aby handel uległ za daleko idącym ograniczeniom.

Przyjęto dalej do wiadomości reskrypt ministerstwa handlu z dn. 19 lipca b. r. l. 20.223, stanowiący, że jeżeli przemysłowiec wykonuje przemysł przez dzierżawę lub zastępcę, uważanym być ma z tymże za jedną osobę i że dlatego dzierżawca lub zastępca nie ma obowiązku należenia co do swojej osoby do dotychczasowego stowarzyszenia przemysłowego i oddzielnego ponoszenia wydatków na cele stowarzyszenia.

Odczytano dalej reskrypt namiestnictwa z dn. 21 sierpnia b. r. l. 8439, zawiadamiający Izbę, że ministerstwo oświecenia postanowiło założyć w Świątnikach państwową fachową szkołę ślusarską i uchwalono utworzyć z funduszów Izby dla uczniów tej szkoły 3 stypendya po 50 złr. rocznie.

Następnie uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem prób urzędowych co do wytrzymałości przyrządów do destylacyi przeznaczonych i zaopiniowano dotyczący projekt ustawy uzupełniającej przepisy o wypróbowaniu kotłów parowych.

Magistratowi król. główn. miasta Krakowa uchwalono odpowiedzieć, że projektowane przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie wystawy targowe bydła rozpłodowego, trzody chlewnej i owiec na początku czerwca każdego roku w Krakowie, na koszt miasta urządzać się mające, powinny mieć widoki powodzenia, lecz że nie należałoby dotyczącej umowy z Towarzystwem rolniczem zawierać na rok jeden z możnością odnowienia, lecz odrazu co najmniej na trzy lata, ponieważ rezultat jednego roku nie może dać dostatecznej wskazówki co do intratności i potrzeby takiego przedsiębiorstwa.

Przyjęto następnie do wiadomości reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 11 lipca b. r. l. 2856, zawierający postanowienie, że fabrykantom spirytusu i handlującym tymże artykułem dozwolonem jest utrzymywanie w magazynach i ubocznych lokalnościach trunków spirytusowych na składzie w otwartych naczyniach i napełnianie tamże flaszek bądź własnych, bądź przez nabywców dostarczonych, byleby tylko napełnianie i opieczętowanie odbywało się w nieobecności kupujących.

Odezwę Izby handlowej w Brodach o zmianę ordynacyi wyborczej, gdyż obecnie w razie opróżnienia się miejsc w ciągu kadencyi powoływano jako zastępców tych, którzy po wybranych członkach najwięcej otrzymali głosów, chociażby tych głosów było tylko kilka, uchwalono przekazać osobnej komisyi.

Następnie sekretarz dr. Leo zdał sprawę z czynności swoich przy komisyi, odbytej dnia 9 września b. r. i w dniach następnych w Krakowie w celu ustalenia trasy kolei wałowej *(Circumvallationsflügel)*, poczem uchwalono domagać się w drodze właściwej, aby skoro most na Wiśle przy ujściu ulicy Zwierzynieckiej wybudowanym być ma kosztem kolei Północnej, nie zaprowadzano przy tym moście żadnej opłaty mostowej i aby z uwagi, że most podgórski już dawno przez pobór wygórowanego mostowego się wypłacił, również i przy tym moście zniesiono opłatę mostowego.

W końcu uchwalono zaniechać przedstawienia kandydatów na cenzorów przy filii ubocznej banku austryacko-węgierskiego w Tarnowie, ponieważ ostatnie propozycye Izby nie znalazły w dyrekcyi banku należytego uwzględnienia.

Handel spirytusem na wagę. Wspominaliśmy już dawniej, że w kołach większych producentów i handlarzy spirytusem odzywały się głosy, doradzające sprzedaż spirytusu na wagę zamiast miary. — W obrębie handlowo-cłowym całej monarchii austro-węgierskiej już teraz wszelkie transporta spirytusu, czy to przy wywozie czy przywozie przez granicę muszą być deklarowane w urzędach cłowych nie podług miary, lecz podług wagi netto. Tak samo jest i w Niemczech — ale nie we Włoszech, Francyi i Szwajcaryi. — Tu trzeba składać deklaracye według miary w litrach. Rosya zaś podaje przy wywozie liczbę stopni. Zaprowadzenie wagi zamiast miary byłoby zarazem ułatwieniem handlu, gdyby było powszechnie przyjętem.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 października b. r. wejdzie w życie w Jaćmierzu (powiat Sanok) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkczej pocztowej kasy oszczędności.

Powyższy urząd utrzymywać będzie swoje połączenie przy pomocy jazdy posłańcyej, kursującej między Zarszynem i Wzdowem.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Jaćmierz, Posada jaćmierska i Bażanówka.

Miejscowości powyższe zostały, co do doręczania telegramów, przydzielone urzędowi pocztowo-telegraficznemu w Rymanowie.

Z Chicago donoszą pod dn. 24 wrześuia, że władze państwowe z Illinois postanowiły dla stłumienia zarazy wybić 3000 sztuk bydła, które zapadło na zgorzelinę w Chicago i okolicy.

Towarzystwo kredytowe ziemskie podpisało już umowę co do konwersyi z Wyższo-austryackiem Towarzystwem eskontowem, występującem w tej sprawie do spółki z bankiem Erlangera z Frankfurtu. Umowa ta jest o pół procent, czyli 50 centów na jednym liście korzystniejsza dla dłużników Towarzystwa, aniżeli propozycya wiedeńskiego zakładu kredytowego.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego. Otwarcie nowego roku naukowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w połowie października 1886. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

a) ukończenie roku 17-go;

b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;

c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną, lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjętym być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). — Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcyi także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, — kto ukończył z dobrym postępnm szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Niedosiadający kwalifikacyi, określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; a prócz tego czesne, wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr, od ucznia nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a, która jest oraz wpisowem ucznia, — przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1 października 1886. Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości, Kto na podanie wniesione nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać może, że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego, — albo względnie przyjęty będzie do szkoły.

Dla uniknienia zapytań oznajmia się, że wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografii, a oraz udowodnić musi kandydat, że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim tak w mowie jak i piśmie.

Targ na zboże. Kraków dn. 28 września. Dowóz dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)		9·10
„ żółta (76)		8·75
„ jara (76)	8·45	0·—
Żyto	6·60	6·80
Jęczmień	6·00	6·25
Owies	5·40	0·—

Targ na bydło Wiedeń, d 27 września. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 4241 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1377, z Węgier 1986, z prowincyj niemieckich 878. —

Towaru wyborowego było mało, dlatego ceny poszły w górę o 1 złr.; przeciwnie towar średni i gorszy spadł w cenie o 1·50 do 3 złr.

Płacono za galicyjskie opasowe po 56 do 63 złr., wyjątkowo płacono po 64 do 64·50 złr., za węgierskie po 58 do 61 złr., za wyborowr po 62 do 65, za niemieckie po 59 do 66 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Od soboty znajduje się gen. Kaulbars w Sofii. Uroczyste przyjęcie przygotowywane przez cankowistów zredukowało się do bardzo skromnych rozmiarów, gdyż regencya wysłała na spotkanie generała tylko prefekta z sekretarzem, a wojsko demonstracyjnie usunęła. Mowa szumnie wygłoszona przez Kaulbarsa do publiczności, zebranej na gościńcu Łom-Palanka sprawiła niekorzystne wrażenie. Według telegramu *N. Fr. Presse*, Kaulbars rozwinął w imieniu cara cały program. Pewna dama odpowiadała w imieniu Bułgaryi i wyraziła radość z przybycia rosyjskiego posła. Członków obecnego rządu nazwała ona zdrajcami. Generał Kaulbars oświadczył, iż pierwszym warunkiem pojednania jest zniesienie stanu oblężenia, odroczenie wyborów do wielkiego zgromadzenia aż do uspokojenia się umysłów, dalej natychmiastowe puszczenie na wolność aresztowanych oficerów. To ostatnie życzenie wyraził na ulicy Kaulbars osiadłemu w Sofii przewódcy Czechów piwowarowi Proschek którego władze wojskowe w Austryi ścigają za dezercyę. Osoby oczekujące na przybycie gen. Kaulbarsa nie miały odwagi towarzyszyć mu do miasta, lecz pogubiły się w bocznych ulicach.

Niebawem po przybyciu do Sofii miał gen. Kaulbars rozmowę z Radosławowem. Generał żądał natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia, na co odpowiedział Radosławow, iż rada ministeryalna uchwaliła uczynić to w dniu 2 października. Gen. Kaulbars oświadczył dalej, iż termin wyborów uważa za przedwczesny, gdyż spostrzegł, iż istnieje jeszcze agitacya w interesie ks. Battenberga. Bułgarya powinna wiedzieć, rzekł on, iż powtórny wybór Battenberga jest niemożebny i zapytał się zarazem dla czego aresztowanych dotąd jeszcze na wolność nie puszczono. Radosławow na pytanie to odpowiedział, iż należy to do sądów. Kaulbars zapytał się następnie dlaczego spalono chorągwie, na co otrzymał odpowiedź, iż sprawa to wyłącznie wojskowa. Generał uskarżał się, iż konsulat rosyjski ma być otoczony żandarmami, którzy przeszkadzają licznym obywatelom odwiedzać konsula. Radosławow rzekł, iż nie ma to żadnego znaczenia, a zresztą środek taki nie został urzędownie nakazany. Kaulbars zarzucił rządowi, iż nie reprezentuje Bułgaryi, lecz tylko jednę partyę, na co rzekł Radosławow, iż wszystkie stronnictwa z wyjątkiem cankowistów są w obecnym rządzie reprezentowane Gen. Kaulbars wyraził wreszcie ubolewanie, iż rząd nie ma zaufania do cara. Radosławow oświadczył, iż podobne mniemanie polega na nieporozumieniu i jest wynikiem wrogich rządowi intryg.

Rząd bułgarski, jak donoszą do *Pester Lloydu*, w tej chwili nie opiera się stanowczo spełnieniu żądań rosyjskich, które zresztą nie mają charakteru *ultimatum*. O ile wnosić można, ostateczną uchwałę co do stanowiska względem Rosyi rząd bułgarski odkłada, aż do odpowiedzi w sejmie węgierskim na interpelacye w sprawie wschodniej.

Dzienniki rosyjskie nie przestają nawoływać rządu do zwalczania obenej regencyi. Między innemi piszą *St Peterb. Wiedom.*: „Spalenie sztandarów nie wywołuje z naszej strony protestu, większość zaś narodu bułgarskiego, patrząc na milczenie Rosyi bierze je za jej zgodę na to wszystko co się dzieje. Co za smutne nieporozumienie. Tak samo jak czułości naszego komitetu w Ruszczuku dla Battenberga upewniły Bułgarów, iż książe wraca za zgodą Rosyi, tak też brak protestu z naszej strony w sprawie spalenia sztandarów oraz bez względu na nasze noty ciągłe zwycięstwa „niezależnej sprawiedliwości“ utwierdzają Bułgarów w przekonaniu o solidaryzowaniu się Rosyi ze sposobem postępowania uzurpatorów rządzących w kraju. Fałsz, wyzyskiwany w imię Rosyi nie ustępuje z Bułgaryi, sami zaś pomagamy temu przez naszą miękkość i brak decyzyi. Zachodzi konieczna potrzeba, żeby każde żądanie Rosyi było sformułowane w formie wymagań nie cierpiących zwłoki Wówczas przynajmniej naród bułgarski pojmie i będzie wiedział czego się ma trzymać“.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Sofia, 28 września. Kaulbars wręczył wczoraj Naczewiczowi pismo uwierzytelniające, wystawione przez Giersa.

W rozmowie, nie mającej charakteru urzędowego, wykazano Kaulbarsowi, że zwołanie wielkiego sobrania nie da się odroczyć, aby nie wywołać przesilenia. Również wypuszczenie spiskowców z więzienia jest niewykonalne bez pogwałcenia niezależności sądów. Urzędownie nie odbyto jeszcze żadnej konferencyi.

Sofia, 28 września. Kaulbars wręczył rządowi notę, w której rząd rosyjski wypowiada zdanie, iż zwołanie wielkiego Sobrania bez dłuższego okresu wyborczego jest nielegalnem; dlatego też uchwały jego będą nieważne. Kaulbars radzi zatem rządowi odroczyć wybory ile możności jak najpóźniej, aż kraj wybrnie z zamięszania, stan oblężenia znieść bezzwłocznie i uwięzionych uwolnić. Rząd naradzał się wczoraj wieczór nad odpowiedzią.

Sofia, 28 września. Oprócz w nocie urzędowej, którą już wręczył, rozwinął Kaulbars wobec osób, które go witały, jeszcze następujące żądania: Car żąda od rządu bułgarskiego zupełnego zaufania, ale nie w słowach, lecz w czynach. Postępowanie dotychczasowe względem Rosyi musi uledz gruntownej zmianie. Rosya nie może pojąć, jak Bułgarowie mogli dokonać dwu tak sprzecznych ze sobą aktów, t. j. wysłać depeszę o swej uległości do cara, i odpowiedzieć zezwalająco na orędzie regencyi. Mimo to trzeba pogodzić się z myślą, że książę Aleksander nigdy nie wróci do Sofii.

Dalej rozwijał Kaulbars znane kategorycznie postawione warunki, które polecono mu przedłożyć rządowi, a mianowicie: zniesienie stanu wyjątkowego, swobodny udział wszystkich stronnictw w wyborach, nawet tych, które miały udział w obaleniu księcia. Następnie użalał się na to, że konsulat rosyjski jest strzeżony przez policyę, zganił spalenie chorągwi, mówił przytem o pogłosce zniszczenia przy tem krzyża orderu św. Jerzego.

Według *Ag. Havasa* przemówienie to nie wywołało żadnego wrażenia. Rząd bułgarski odpowie dzisiaj. Mniemają tu, że odpowiedź będzie pojednawczą, ale stanowczą.

Bukareszt 28 września. Doniesienie z Berlina do angielskiej *Morningpost*, jakoby ks. Stourzdza miał polecenie przygotować w Wiedniu i Berlinie na ogłoszenie federacyi państw bałkańskich pod kierunkiem Rumunii, i że otrzymać miał zapewnienie, że ani Niemcy, ani Austrya nie zezwolą na rosyjską okupacyę Bułgaryi, wszystkie te doniesienia są zupełnie zmyślone.

Berlin. 28 września. *Nordd, Allg. Ztg.* postawiwszy pytanie, dlaczego właściwie ks. Battenberg złożył koronę, pisze, że dzienniki rozgłosiły nieprawdę, twierdząc, iż mocarstwa go z tronu wyparły. Prawda ma się wręcz odwrotnie Kilka mocarstw popierało go, bądź ostentacyjnie. bądź milczaco. Żadne — nie wyjmując nawet Rosyi — nie utrudniało mu pozostania w Sofii. Jedyny motyw, przytaczany przez przyjaciół księcia, mianowicie niechęć Rosyi, nie był wcale żadną nowością. Książę potrafił przez 5 czy 6 lat znosić gniew Rosyi bez szkody dla przybranej ojczyzny po tych wywodach żąda *Nordd. Allg. Ztg.* od dzienników, popierających sprawę Bułgarów i rodziny Battenberga, aby odpowiedziały na pytanie, dlaczegoteż książę złożył koronę? Na to pytanie znajdzie się odpowiedź, jeżeli nie w dziennikach, to w rozprawach parlamentów w Austro-Węgrzech i w Niemczech.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 28 września. (Biuletyn meteorolog.). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 735 i 740 milim. jest na zachód od Norwegii; największe ciśnienie między 775 a 700 mlm. jest w środkowych Włoszech. Drugiego najmniejszego ciśnienia nie ma.

Wiatr zachodni, — niebo przeważnie pochmurne, — deszcz — nieco cieplej — wiatr łagodny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 września. Konsorcyum, złożone z niemieckiego banku w Berlinie, z banku Erlangera w Frankfurcie, z Laenderbanku i Towarzystwa eskontowego w Wiedniu, zawarło z galicyjskiem Towarzystwem kredytowem we Lwowie układ o konwersyę 5 prc. listów zastawnych na 4½ i 4 proc. W listach zastawnych w obiegu około 55 milionów złr. Początek konwersyi na początku grudnia.

Buda-Peszt, 28 września. Umiarkowana opozycya sejmu postanowiła odrzucić projekt rządowy co do przedłużenia związku cłowo-handlowego.

Polowanie dworskie w Goergeny odroczone na czas nieokreślony.

Buda-Peszt 28 września. Stan zdrowia ministra wojny poprawił się zupełnie. Minister wraca dziś do Wiednia.

Paryż. 28 września. P. Freycinet będzie mówił dziś wieczór w Tuluzie.

Izby zbierają się z pewnością dnia 14 października.

Paryż, 28 września. Dzienniki niektóre donoszą z nad granicy hiszpańskiej o pojawieniu się oddziałów karlistowskich.

Kair, 28 września. Pod pozorem, aby sądy zmusić do zajęcia się reklamacyami dawnego kediwa Izmaiła, ajent jego, poddany rosyjski, nazwiskiem Lawison, przy pomocy uzbrojonych Albańczyków zajął przemocą pałac „Izmaiła“, zamieszkały obecnie przez Muktara paszę. Pałac ten według reklamacyi ma należeć właśnie do byłego kedywa. Na interwencyą konsula rosyjskiego cofnęli się Albańczycy. Wypadek ten skłonił komisarza angielskiego Drummonda-Wolffa do pospiesznego powrotu do Kairu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 września 1886.

	Giełda	
	[illegible]	[illegible]
Renta papierowa austryacka	84.—	83·20
„ 5% papierowa niepodat.	— —	102·—
„ srebrna	—·—	84·25
„ złota	—·—	117·20
4% Renta złota węgierska	105·90	105·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	861·—
Akcye kredytowe austryackie	277 —	277·30
„ „ węgierskie	286·50	286·50
Londyn	—·—	126·65
Napoleondor	—·—	9·94
Lombardy	104·75	104·50
Akcye Karola Ludwika	196·75	197·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	109·50	108·75
Union	192·—	192·50
Bankverein	101·25	101·—
Staatsbahn	230·50	230·—
Elbethalb.	170 —	170·25
Tramway	195·70	195·20
Landerbank	214·50	213·60
Alpine	23·75	23·50
Marka	61·55	61·55
Rubel	120·50	120·50
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 28 września 1886.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	450·—	448.50

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	120 —	120 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 70
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 02
5% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	95 50	96 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 60
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 75
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 50	94 50
5% „ „ „ „	101 50	102 15
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 50
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ „ 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 27/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 60	102 20
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 90	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 27/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 65
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	93 75	93 80
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 —

Wiedeń, dnia 27/9.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 0	84 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 75	84 90
4% „ „ złota . „ „ 100	117 —	117 25
5% „ „ pap. nowa . „ 100	100 —	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 90	106 10
5% „ papierowa . „ „ 100	93 50	93 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	117 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	121 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
3% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	104 90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 85	118 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 40
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 30	31 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 30	16 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 25	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	96 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	100 10	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 25	98 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 10	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	102 40	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 [illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 [illegible]5	92 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	92 —	92 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 90	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 —	101 5
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 90	73 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 75
Klary . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 85	10 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	1[illegible]8 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	109 30	109 70
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 90	277 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 50	287 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	215 —	215 40
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	861 —	863 —
—·—	Unionbank „ 200 „	193 75	193 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	189 —	189 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2285 —	2290 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 75	223 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	196 90	197 30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 50	243 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	191 74
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 75	185 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 60	231 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	104 50	105 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	381 —	383 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „ „	9 96	9 97
20-to Markówki „ „	12 30	12 32
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi „ „	12 53	12 58
Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
Ruble papierowe . za 100 sztuk	120 25	120 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.